Nr 103. Kraków 6 Maja — Piątek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ 24 — „ 6 — „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i pań. Papieśk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 5 centów, zaś za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 5 maja.

Z wszystkich prawie rad powiatowych zjechali się delegowani we Lwowie i porozumiawszy się, wybrano dwa komitety na Galicyę w razie rozwiązania Sejmu i nowych wyborów.

Stojąc w obronie listu p. Grocholskiego i przemawiając za zebraniem zjazdu, nie chodziło nam o scentralizowanie kierownictwa wyborami w rękach przedstawicieli organów autonomicznych, tem mniej zaś o jakiś wyłączny przywilej agitacyi wyborczej. Przeciwnie, przyznając wolność agitacyi wyborczej wszystkim, niepojmowaliśmy jak można od niej odsądzać organa autonomiczne kraju: pierwsze miejsce w każdym razie im się należało.

Jesteśmy zwolennikami, jak największej niezależności wyborów, lecz dla zapewnienia tej niezależności, dla tego, aby wybory mogły dać prawdziwy wyraz opinii i żywiołów krajowych, potrzeba, aby kierownictwo wyborami niewychodziło od stronnictw krzyżujących się z sobą, ale od grona na innej ogólnej, krajowej, że tak powiemy, podstawie się zbierającego.

U nas, gdzie nie ma stronnictw politycznych, dość jasno odznaczonych, jest taka chętka, taki duch frakcyjny, że najprostsze zasady autonomiczne są odrzucane, gdy tylko chodzi o zawładnienie bezwzględne przez jedną partyę, w jakiejś sprawie, a zwłaszcza, gdy chodzi o wybory. Zjazd delegatów z rad powiatowych całego kraju mógł dawać rękojmię wszystkim stronnictwom, że zostaną uwzględnione, żadne natomiast nie mogło liczyć na wyłączną przewagę; kompromis między frakcyami dawniejszemi zdawałby się łatwem, skoro z poprzednich programów i starć nic po ostatnich zmianach nie pozostało. Stronnictwa w Wiedniu doszły *de facto* do jedności, bo z opuszczeniem Rady państwa wróciliśmy się wyłącznie na jedno stanowisko, zachowując tylko pewne odcienia. Chwila ta winna być chwilą zawieszenia broni i rozjemstwa, zwłaszcza, że walka rządko kiedy toczyła się o cel jeno o środki. Dziś pod względem środków, pod względem dróg politycznych stoi przed nami zagadka, wszystko zawisło od wypadków w Wiedniu, od powodzenia układów ministeryalnych. Ani stronnictwo p. Ziemiałkowskiego, ani p. Smolki w tej chwili nie zdoła wskazać drogi, a przecież organa tych dwóch stronnictw tak zawzięcie występowały przeciwko myśli jednolitego pokierowania sprawą wyborów na podstawie najwięcej autonomicznej.

Ale bo z dawnych kłótni zostały tylko kwasy i żądza przewagi jednego stronnictwa nad innemi. To główna przyczyna tej opozycyi. Drugą jest lekceważenie zasad autonomicznych, brak chęci zespolenia się w tych organach legalnych, na jakich opozycya innych krajów najsilniej się wspiera.

Mówimy wiele o korzyściach jakie bierna polityka i abstencya przyniosła Węgrom i Czechom, a zapominamy, że Węgrzy opierali się wyłącznie na komitatach, że w Czechach rady powiatowe są głównym punktem skupienia żywiołów narodowych. Mybyśmy natomiast pragnęli oddać kierownictwo kraju w ręce klubów, i zostawić zupełną swobodę a nawet swawolę agitacyi stronnictwom i frakcyom, odmawiając tej wolności legalnym organom autonomicznym, jakoby niekompetentnym.

Przedwcześnie byłoby mówić o samej sprawie wyborczej, a tem bardziej o koniecznej potrzebie pozostawienia zupełnej swobody wyborczej przez dwa wybrane komitety, bo sama ewentualnosć wyborów jest jeszcze niepewną, skoro rozwiązanie sejmów, jak wszystko, zawisło od obrotu jaki wezmą układy ministeryalne.

Trzeba tylko, aby na tę ewentualność jak na każdą inną kraj był przygotowany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 maja.

(*V.*) Wczoraj odbyła się konferencya mężów zaufania, zwołana przez p. Grocholskiego w celu porozumienia się w sprawie przyszłych wyborów do sejmu. Ocenienie kroku p. Grocholskiego i wystąpień dwóch dzienników tutejszych znalazło już miejsce w *Czasie*, wspomnę więc tylko, że prezesowi byłego Koła polskiego należy się uznanie za jego zabiegi, by kwestya tak ważna jak nowe wybory nie zastała kraju nieprzygotowanym. Z 74 powiatów, 65 nadesłało swych przedstawicieli, równie jak i miasto Kraków; w liczbie nieobecnych świeci nasz Lwów. Postanowiono otworzyć dwa komitety oddzielne. Jeden z siedliskiem w Krakowie, złożony z pp. Piotra hr. Moszyńskiego, X. kanonika Górnickiego, Zyblikiewicza, Samelsona, Hoszarda, br. Bauma, Dr Dietla i Mieczysława hr. Reya. Drugi dla Lwowa i wschodniej Galicyi, w skład którego weszli pp. Grocholski, Smolka, Euzebiusz, Czerkawski, Smarzewski, Krzeczunowicz, Bałutowski, Jakób Wiktor i Frenkel. Komitet lwowski ma zaprosić radę miejską stołecznego miasta do udziału w czynnościach; nadto i miasta mające swe statuta i wybierające posłów miejskich do sejmu, zostaną także wezwane by wysłały osobnych przedstawicieli. Krakowianie i reprezentanci zachodniej Galicyi głosowali jak jeden człowiek, imponując do pewnego stopnia kolegom przykładną solidarnością. P Ziemiałkowski otrzymał 6 głosów, hr. Gołuchowski jeden tylko głos. *Gaz. Norodowa* jubiluje, że upadli Stańczyki i Mameluki, ale kto się dostał do komitetów, tego nie powiada. Wszak nie rezolucyoniści, bo tych wkrótce na lekarstwo chyba w kółku *Dziennika Polskiego* szukać przyjdzie. *Dziennikowi* nie podobała się inicyatywa p. Grocholskiego, uznaje on formacyę komitetów za przedwczesną i nie wierzy w rozwiązanie sejmu, jak nie ma wiary w powodzenie akcyi ministeryalnej, w prawdopodobieństwo ugody z Czechami i niepraktyczność centralizmu, miarkowanego odrębnością galicyjską, a przynajmniej literą rezolucyi sejmowej. Rezultat wyborów do komitetu nie przyniesie *Dziennikowi* pociechy, gdyż z jego stronników nikogo tam nie widać.

Kwestya zasadnicza kierunku wyborów zaledwie z lekka w wstępnej gawędzie została dotkniętą, do czego przyczyniła się niepewność co do epoki rozwiązania sejmu. Rzecz to będzie przyszłych komitetów, których skład pozwala spodziewać się, że idea ogólnej ugody, austryacka myśl polityczna, wbrew deklamacyom pewnego organu, znajdzie do nich przystęp i zrozumianą zostanie.

Paryż 1 maja.

-i- Odkrycie spisku na życie Cesarza i przyaresztowanie głównego wykonawcy mającego się dokonać zamachu, wielkie tu zrobiło wrażenie, i na chwilę odwróciło uwagę od samego nawet plebiscytu. W piątek na giełdzie po południu pierwsza się o tem rozeszła pogłoska, ale ją uważano zrazu za podstępny wymysł, puszczony umyślnie dla obniżenia kursów. Aresztowania, dokonane w ciągu dnia wczorajszego, pokazały, że rzecz jest prawdziwa, a nota, umieszczona w wieczornym dzienniku urzędowym wszelką usunęła wątpliwość. Według téj noty policya była już od pewnego czasu na tropie spisku, mającego na celu zamach na życie Cesarza. W piątek z rana o godzinie dziewiątéj, ajenci policyi tajnéj przyaresztowali na ulicy *des Moulins* niejakiego Beaury, świeżo przybyłego z Anglii. Znaleziono przy nim pieniądze, rewolwer nabity i list datowany z Londynu, a pochodzący od jednego z ludzi najbardziéj skompromitowanych w spisku lutowym. List ten i zeznania samego Beaury nie zostawiają żadnéj wątpliwości co do celu przybycia jego do Francyi, i co do zamachu, który miał bezzwłocznie wykonać. Wieczorem tegoż dnia kilka innych osób aresztowano w cyrkule Belleville. U jednéj z nich znaleziono skrzynię z bombami, pewną ilość prochu eksplozyjnego, i przepis jego fabrykacyi.

W skutek powyższych odkryć liczne zaszły aresztowania w ciągu dnia wczorajszego. O ile wiadomo dotychczas, uwięziono p. Heligon, gwałtownego mowcę na zgromadzeniach publicznych, Landowskiego jubilera, Aubriac, Collot, Germain, Casse i Malon. Trzéj ostatni należą do redakcyi *Marsylianki*. Aresztowano prócz tego głównych organizatorów stowarzyszenia międzynarodowego robotników i wiele innych osób. Depesze z prowincyi donoszą, że w Lyonie wczorajszego wieczora jedenaście osób uwięziono; w stronnictwie republikanckim panuje popłoch i obawa, aby rząd nie zechciał z téj sposobności skorzystać i wszystkich najzapaleńszych przeciwników swoich jednym zamachem się pozbyć. Dziennnikarz Lermina, który na zgromadzeniu publicznem w Belleville wystąpił z aktem oskarżenia przeciw Cesarzowi, i zakonkludował, iż Napoleon III za zbrodnie swoje skazanym być powinien do ciężkich robót na całe życie, również uwięzionym został.

Republikanie dają się słyszeć z tem, że cały zamach jest wymysłem policyi, aby opinię publiczną przerazić, i skłonić do głosowania za rządem. Wątpię, aby opinia publiczna wierzyć w to zechciała, zwłaszcza, gdy nie brak już szczegółów, pokazujących, że spisek istniał w istocie, a cel jego najdobitniéj znalezionemi bombami jest wyjaśniony. Uwięziony Beaury ma lat dwadzieścia i dwa, szczupły i małego wzrostu, ale natury energicznéj i gwałtownéj. Urodzony w Barcelonie, lecz z rodziców francuskich, wychowywał się we Francyi, tu ukończył nauki i stopień *bachelier ès sciences* otrzymał. Oświadczył przy śledztwie, że jest republikaninem od dzieciństwa, że wzrósł z takiemi zasadami, i z niemi do wojska wstąpił. Beaury był kapralem w 7mym pułku liniowym; skazany na 6 miesięcy więzienia za utratę wojskowych efektów, zbiegł z pułku za granicę. Po amnestyi 15go sierpnia wrócił do Francyi i do swego pułku, stał w koszarach księcia Eugeniusza, utrzymywał stosunki z republikanami, i brał udział w zaburzeniach, które się wydarzyły w miesiącu lutym w Paryżu. Lękając się odpowiedzialności 10go lutego zbiegł po raz drugi i przy pomocy Flourensa wraz z innym dezerterem, Fayolle schronił się do Belgii, następnie zaś do Anglii się udał. Wkrótce potem i Flourens do Londynu przybył, i z dwoma owemi dezerterami się związał. Tu ułożonym został projekt zamachu, którego wykonawcą podjął się być Beaury. „Byłem w rozpaczy, powiedział, w obcym kraju, bez kawałka chleba. Nie pozostawało mi nic, jak tylko życie sobie odebrać. Chciałem, żeby przynajmniéj śmierć moja przyniosła pożytek mojemu stronnictwu.“

Flourens wysłał Beaurego do Paryża z listem do osób, w których znajdowały się bomby; w liście tym dokładną skreślił instrukcyę, jak ma zamach wykonać. Ten to właśnie list policya przy nim znalazła, i stanowi on najważniejszy dokument, niezaprzeczone światło rzucający na całą tę sprawę. Beaury przybywszy do Paryża 24go kwietnia, co noc sypiał w innym hotelu. Policya tropiła go ciągle, bo z Londynu prefekt policyi otrzymał telegram o całym spisku i wysłaniu Beaurego do Paryża donoszący, ale dopiero 29go kwietnia na ulicy *des Moulins* przytrzymać go zdołano. Tego dnia właśnie po południu miał dokonać zamachu.

Bomby eksplozyjne, w działaniu swojem daleko straszniejsze od bomb Orsiniego zrobione zostały w Paryżu; średnicy 13 centymetrów, każda waży 4 kilogramy, napełnione zaś być miały pikratem potażu, znanym z niezmiernéj swojéj eksplozyjnéj siły. Zdaniem chemików jedna taka bomba byłaby w stanie wysadzić dom cały. Dotychczas policya 22 tych bomb posiada, ale wiadomo jest na pewno, że znajduje się ich większa liczba. Wszyscy robotnicy, którzy do ich fabrykacyi należeli, osadzeni są już w Mazas; sam tylko głównie kierujący ową piekielną robotą uciec potrafił. Jest to mechanik, zarządzający rządową fabryką broni. Marszałek Leboeuf niedawno zwiedzając ową fabrykę, oddawał mu pochwały za różne ulepszenia, jakie tenże w wyrobie broni poczynił. Nie domyślał się marszałek, że biegły ów mechanik wyrabia właśnie bomby, które słynnym pociskom Orsiniego odebrać mają pierwszeństwo.

Nie ulega wątpliwości, że odkrycie owego spisku silnie oddziała na opinią publiczną we Francyi, a tem samem na rezultat przyszłego głosowania. Mimo to jednakże, zwycięstwo jakie rząd odniesie, będzie zwycięstwem bardzo niepewnem, zdaje się bowiem, że bardzo wielka ilość głosów przeczących znajdzie się w urnach wyborczych, a w sumie głosów twierdzących bardzo wiele znów takich, które nie tyle charakter potwierdzenia konstytucyi, ile raczéj protestacyi przeciwko rewolucyi mieć będą. Skrupuły ludzi zimno i rozsądnie patrzących na rzeczy, a zarazem i trafne ocenienie obecnego plebiscytu wybornie określił Guizot, w liście do wielu osób, które się go o zdanie pytały. Powiada on, że głosować będzie twierdząco, lecz że żałuje głęboko, iż reformy liberalne proponowane przez Cesarza nie były uprzednio dyskutowane przez Ciało prawodawcze, lecz tylko przez sam senat. Żałuje również, że plebiscyt zamiast żądać od narodu zatwierdzenia tych reform, poddał pod głosowanie całą konstytucyę i te jéj zasady, które od r. 1852 istnieją. Guizot poczytuje to za błąd wielki rządowi, porusza przez to bowiem te wspomnienia i te okoliczności, które zaprowadzeniu owéj konstytucyi towarzyszyły, i wielu przez to ludzi umiarkowanych lecz wiernych zasadom swoim dobrowolnie przez to od siebie oddala. Mimo tych błędów Guizot radzi głosować twierdząco, przez wzgląd na to, że reformy obecne korzystnemi są dla kraju, że są wielkim postępem na drodze krajowego samorządu, i że zasłonią kraj od rewolucyi, przeciwnéj tak moralnym jak i materyalnym interesom narodu.

Jak będzie głosować duchowieństwo nie jest jeszcze rzeczą wiadomą; dotychczas dwóch tylko biskupów z Chambery i Belley zaleciło podwładnemu sobie duchowieństwu głosować przychylnie dla rządu.

Rzym 29 kwietnia.

α Dziś odbywa się pierwsze zgromadzenie ogólne soboru po ostatniej sesyi uroczystej. Przedmiot wniesiony nie jest o kościele, tylko o dyscyplinie, a mianowicie o małym katechizmie. Sprawozdawcą jest ks. arcybiskup Wierzchleyski. Ten wybór świadczy, że Ojcowie soboru umieli należycie ocenić gruntowną naukę i światły rozsądek naszego czcigodnego rodaka, który już nieraz zaszczytnie się odznaczył w toczących się naradach.

Jutro ma znowu się zebrać zgromadzenie ogólne i zapewne, jak dotąd, będzie się niemal codziennie powtarzało. Można się więc spodziewać, że wniesiony przedmiot bardzo się prędko wyczerpie, a wtedy, jak już zapowiadają powszechnie, rozdany będzie szemat o kościele. Jest nawet prawie rzeczą pewną, że rozdział o Papieżu na pierwszem postawiony będzie miejscu, tak iż niebawem sprawa nieomylności się poruszy; w rozdziale bowiem o Papieżu mają być tylko trzy kanony, z których treść jest o nieomylności.

Większość Ojców soboru, w poczuciu swego prawa, okazuje postanowienie najmocniejsze przeprowadzenia wyroku, pomimo wszelkich trudności jakieby mogły zachodzić. Z drugiej zaś strony mniejszość zdaje się widzieć zupełne niepodobieństwo oporu. Sprawa stosowności już rozstrzygniętą została; chodzi więc tylko o sam dogmat, a przeciw niemu trudno, aby który z biskupów głosować się odważył. Wszystko już było powiedziane, co tylko dało się powiedzieć; mogą jeszcze niektórzy ustnie przedstawiać swe trudności, ale w końcu, gdy przyjdzie do dawania głosów, nie zechcą się narażać na obowiązek ich późniejszego cofnięcia, i chyba się wstrzymają do czasu pod pozorem choroby, a po uroczystem zatwierdzeniu ostatecznie się poddadzą. Ci, którzy na poparcie ze strony rządów rachowali dziś wszelką utracili nadzieję. Rządy wyraźnie oświadczają, że ta sprawa wcale ich nie obchodzi, niektóre nawet ostrzegają poddanych sobie biskupów, że opozycya przeciw Papieżowi nie jest popularna w narodzie.

Z drugiej zaś strony trudno katolickim biskupom popierać zdania wyrażone w nocie hr. Daru, którą powtórzyły dzienniki. Można powiedzieć, że ta nota wielką wyświadczyła przysługę, wystawiając w całej nagości zasady liberalnego stronnictwa. Wszystkie sprzeczności, wszystkie fałsze tych zasad jasno się w niej malują. Może się ona streścić w tych słowach: „Sobór zamierza ogłosić, że wyroków kościoła słuchać trzeba; dziś zaś powszechnie przyjętą jest zasada, że kościoła bynajmniej słuchać nie potrzeba; dla uniknienia więc sprzeczności między kościołem a opinią publiczną, rząd cesarski zaleca soborowi cicho siedzieć, i nie wymagać posłuszeństwa, na które nikt się nie zgodzi“. Te słowa zupełnego niedowiarstwa przyobleczone są w sukienkę prawowierną, ale tak przezroczystą, że pod nią każdy niedowiarka dopatrzy. Kto wierzy w Boga ten zaprzeczyć nie może, że każdy człowiek powinien Boga słuchać, czy jest prywatną osobą, czy ministrem, czy nawet panującym. Kto następnie przyznaje, że kościół w imieniu Boga przemawia, ten nie powie, że władza świecka jest od kościoła niezależna, boby to było to samo co powiedzieć, że władza świecka od Boga nie zależy.

To ostatnie mogą powiedzieć tylko ci, co w Boga nie wierzą; za takich nie możemy uważać obrońców niezależności władzy świeckiej. Musimy więc przypuścić, że nie wierzą w boskie posłannictwo kościoła. W takim razie niechajby szczerze swe zdanie powiedzieli, nie tając się ze swem niedowiarstwem. Szczerość jest zawsze zaszczytną, nawet w błędzie, bo jest świadectwem dobrej wiary. Katolik zaś podzielający ich zasady jest w wyraźnej sprzeczności z samym sobą, i długo na tem stanowisku utrzymać się nie zdoła: albo ulegnie całkiem kościołowi, albo z nim zerwie ostatecznie.

Jest przytem błędne wystawienie rzeczy w tej nocie, co do usposobienia dzisiejszego umysłów. Prawda, że dzisiaj rządy za nic mają prawa kościelne; prawda, że mnóstwo ludzi, nawet katolików z imienia nie wierzy wcale w kościół i ulegać mu nie chce; ale zupełnym jest fałszem, że katolicy szczerzy, żyjący zgodnie z przepisami kościoła, są stronnikami niezależności władzy świeckiej, i gotowi raczej na klątwę się narazić, niż przyznać kościołowi zwierzchność duchowną nad Państwem. Owszem ogromna większość katolickiego świata pragnie powrotu rządów do zasad chrześciańskich, i wszystkie klęski publiczne podeptaniu tych zasad przypisuje. Polacy w szczególności nie mogą tego niepojmować, że gdyby władza kościoła była szanowana w Europie, morderstwo dokonywane na Polsce nigdy bezkarnieby nie uszło. Wolność sumienia tak jest dzisiaj szeroko stosowana, że nawet najstraszniejsze zbrodnie znajdują wyrozumiałość. I czemuż tu się dziwić? Czyż prawa narodowe mają być świętsze od praw Bożych? Jeśli te gwałcić wolno, czemuż nie wolno tamtych? Nie bez przyczyny rozbiór Polski nastąpił jednocześnie z tryumfem zasad Rewolucyi.

Na zakończenie przytoczę jeden szczegół, świadczący jak dwór rzymski jest ostrożny, aby się nie dać podchwycić Moskalom nawet w drobnych rzeczach. Jest tu na dworze papieskim niejaki Kostrowiecki Litwin, rotmistrz odstawny z wojska rosyjskiego, cały pokryty ranami odniesionemi przy oblężeniu Sebastopola, zaszczycony orderami, pensyą dożywotnią i względami rodziny cesarskiej, mieniący się publicznie Rosyaninem katolikiem, ale mający poczciwe przywiązanie do swej córki, którą tu przywiózł do Rzymu i umieścił na pensyi u Sercanek, chcąc wyrwać z dworu cesarskiego, gdzie ją cesarzowa swym kosztem chciała wychowywać. Ta śmiałość pozbawiła go pensyi dożywotniej, został tu w niedostatku, a Ojciec św. litując się nad biednym kaleką, mianował go swym szambelanem i od czasu do czasu go wspiera skromnym datkiem. Otóż ten Rosyanin katolik, choć Polak z pochodzenia, przybył raz do kardynała Bizarri, prefekta kongregacyi odpustów, prosząc go w imieniu hr. Tołstoja o wydanie dwunastu wymienionym przezeń poddanym rosyjskim zwykłego dla piel-

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

Powieść oryginalna

przez **M. G.**

(Ciąg dalszy).

Wirginia nie odpowiedziała. Ziębnięta zaczęła biedz naprzód na ślepo, nie czekając by Kato pokazał im drogę.

— Prędko... prędko do domu, szepnęła wreszcie... „żeby jeszcze przed nim dopaść!“

— Stój! Wirginio — wszak to już mur od ogrodu... ach! nieba — kto tam? furtka się otwiera!

— To ja, moje panie zawołała Rita wypadając, czy to moje Panie?... od godziny was już szukam.

— Rito! do łóżka prędko! czy konsul w domu?

— Nie, droga pani — jeszcze nie wrócił od Serwiliusza.

— O zmiłuj się! zmiłuj! i bezprzytomnie wpadłszy do swych komnat zrywała z siebie ubranie, w czasie gdy Kato odprowadzał Domicyllę do domu Klemensa, gdy w końcu ujrzała się na zwykłem łożu i wszelkie ślady wycieczki zatarte, i cichą Ritę jak zawsze klęczącą przy sobie, odetchnęła niby trawka wiosny kiedy mróz odtaje.

— Rito, siostro, słyszę jak Juliuszowi bramę otwierają — widać jechał dłuższą drogą... ale się nie boję teraz...

— Czego, pani?...

— O! nie pytaj mnie już proszę... jutro ci wszystko opowiem dziś podziękuj tylko naszemu Panu — podziękuj z serca i duszy.

Zamknęła oczy jakby ku spaniu i tak z wielkiej chmury wynikł mały deszcz...

ROZDZIAŁ X.

Powtóre.

Nazajutrz wierni złożyli radę w celu obmyślenia nowej kryjówki dla Ojca świętego, którego dłużej nad dni kilka trudno było przechowywać w katakumbach, bez światła i bez powietrza. Różne miejsca nasuwano, a żadne nie przedstawiało bezpiecznych rękojmi, aż się wreszcie ktoś odezwał:

— Domy chrześcijańskie wystawione na nadto wiele pocisków i po większej części nadto dobrze znane, aby w nich można ukryć Papieża — jedynem schronieniem byłoby mu zatem mieszkanie patrycyuszowskie a całkiem pogańskie, gdzieby go imię właściciela mogło zasłonić przed poszukiwaniem.

— Masz słuszność bracie, ale gdzież znaleźć siedzibę w podobnych warunkach?... Dom konsula Agrykoli byłby nią może, jako znanego prześladowcy chrześcian, a nadto szlachetnego przytem, by się bawić w szpiega — lecz jakżeż żonę jego, którąby trzeba zawiadomić o tem, wystawiać na nowe niebezpieczeństwo? Ma ona i tak dosyć troski!

— Zapewne — to też nie o tem myślałem, tylko o willi fabrycyuszowskiej, gdzie teraz mieszka ta sławna piękność ateńska, Irena — wiara jej, czyli niewiara zanadto głośna by ją kto posądzał o chrześciaństwo, imię nadto świetne, aby się żołdacy śmieli tknąć jej domu.

Wszyscy zamilkli tem milczeniem co potwierdza. W tem kapłan Anaklet wyprowadził na środek starego Katona, drzwi pilnującego i rzekł:

— Oto Villicus *) pałacu na Wzgórzu Ogrodów wierny sługa Fabrycyusza zna miejscowość i stosunki, więc może osądzić czy to się da zrobić.

Oczy starca zajaśniały rosą, bo mu nagle zabłysła nadzieja nawrócenia tym sposobem dziecka swojej dobrodziejki.

— Darujcie ojcowie i bracia, że sobie pozwalam przemawiać w tak szanownem Zgromadzeniu, ale mam do was proźbę: wszak nie zechcecie wprowadzać tajemnie do domu gościa, którego obecność tyle niebezpieczeństw mogłaby ściągnąć, tylko się postaracie o pozwolenie mojej młodej pani?

— Ależ ona poganka Katonie.

— I poganki mają serce — ja znam jej wspaniałomyślność — wiem, że jeźli się czego podejmie, dotrwa aż do grobu, a w każdym razie jak grób będzie milczyć. Dalej zaczął tłómaczyć, jakby według niego najłatwiej można plan wykonać, i ożywiony pragnieniem łaski dla Ireny z pewną natarczywością choć pokornie przedstawiał i błagał, żeby ją obznajomić z prawdą, chociażby częściowo — nie przerażając nazwą Chrześcijanina, ale przedstawiając Klemensa jako sprawiedliwego niesłusznie cierpiącego ucisk.

Rzecz ta dość długo się przeciągała, gdyż zdania były niezgodne, aż polecono wreszcie Katonowi, żeby ostrożnie oznajmił Irenie przybycie gościa.

— Nie, bracia wielebni, darujcie, ale ja się tego nie mogę podjąć — słowa sługi, wyzwoleńca, czyż byłyby dość wymowne by podbić jej przekonanie?

— Kogo innego potrzeba na to — kogoś ktoby wielki wpływ miał na nią...

— A któż taki między nami?

Obejrzeli się w koło, i wszystkich oczy jednomyślnie spoczęły na Maurycym, co w skromnem milczeniu przysłuchiwał się naradzie. Od chwili, w której wspomniano Irenę, serce młodzieniaszka prędzej bić zaczęło, choć sam nie wiedział czy szczęściem, czy trwogą; teraz zaś to bicie tak się wzmogło, że mu niemal tamowało oddech.

— Niech Cezar idzie! Cezar zna Irenę, a już sama godność jego poprze każde słowo!

— Najchętniej, ojcowie i bracia... Ale czyż mogę? czyż mi wypada?...

— Idź Wespazyanie dla dobra kościoła!

— Dla dobra kościoła — powtórzył zwolna, i to słowo rozstrzygnęło walkę nikomu nie znaną, która się przez chwilę we wnętrzu jego toczyła.

Od uczty bowiem w Agrykoli domu, gdzie po raz pierwszy ujrzał czarnooką wieszczkę, unikał jej ciągle, odważnie i pilnie, widując o tyle tylko, o ile konieczne względy towarzyskie wymagały, albo też traf zrządził. Teraz czekała go dużo silniejsza pokusa: rozmowa sam na sam i odwołanie się do niej w tak ważnej sprawie.

— O Stróżu Aniele! śpleć mi w koło serca cierniową koronę mojego Pana! — westchnął gorąco, w czasie, gdy go następnego rana Kato prowadził do Willi samego bez świty, bo gdyby był ceremonialnie, jak zwyczaj, odwiedził Irenę, rozgłos o bytności następcy tronu, uniemożebniłby mu całkiem wywiązanie się z zadania.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Dozorca nad willą.

Z WYSTAWY OBRAZÓW

Towarzystwa Sztuk pięknych

W KRAKOWIE.

V.

Kiedy malarz chce wydać na obrazie przerażenie, mało jest mieć intencyę, trzeba jeszcze, żeby ta przyczyna przerażenia była uwidocznioną.

Tę uwagę nasunął nam obraz Kozakiewicza: *Ostatnie chwile Sawy.* Z historyi tego dzielnego konfederata wiemy, ze ranny w bitwie, schronił się w ustronne miejsce, do chaty jakiegoś leśnego i dał się opatrywać cyrulikowi z pobliskiego miasteczka. Moskale dowiedzieli się o rannym wodzu wpadli porwali i stawili przed pułkownikiem Salmurem, który choć ludzko z nim się obchodził jeniec, nie chciał się dać opatrywać, i w kilka dni umarł.

Ten historyczny motyw nasunął artyście myśl do obrazu, który pod wieloma względami należy do lepszych na wystawie, i zapowiada niepoślednich zdolności malarza.

grzymów odpustu, a także o przyłączenie rosyjskiego przekładu, poświadczonego autentycznemi podpisami i pieczęcią. Kardynał tą nowością zdziwiony (bo dotąd tylko po łacinie takie odpusty się dawały), nie dał stanowczej odpowiedzi, tem bardziej, że się lękał, aby osoby wymienioe nie były schyzmatyckie. Zapytał więc uprzednio ks. prałata Sosnowskiego i mgra Wolańskiego, jakiby mógł być cel tej prośby, a ks. Sosnowski przypomniawszy toczącą się dziś walkę o wprowadzenie języka moskiewskiego do liturgii, wpadł na myśl, że to może być wybieg Tołstoja, aby pokazać w Polsce dokument religijny w Rzymie na język rosyjski przełożony, na dowód, że tu w Rzymie takim przekładom wcale nie są przeciwni. Kardynał posłyszawszy tę uwagę, odmówił stanowczo proszącemu, i na tem rzecz się skończyła.

W tych dniach ma wrócić do kraju arcybiskup Szymanowicz, który z powodu zdrowia otrzymał już pozwolenie wyjazdu.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).

Posiedzenie II. dnia 17 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Ujejski. Pan Badeni przemawiał za za pozostawieniem policyi na miejscu, ażeby organ policyjny dowiedział się natychmiast o dziurze w moście lub o chrustowym kominie; — mojem zaś zdaniem lepiej, ażeby o tem doniość o milę, a nie do wójta, bo inaczej dziura zostanie dizurą, a chrust w kominie chrustem. Zatem koniecznie jest organ inny. Otóż przedewszystkiem trzeba nam się zgodzić, czy chcemy tak jak p. Badeni. tj. żadnej zmiany w organizacyi i tylko powiększyć jej siły, czy też nowych organów, z powodu, że dzisiejsze gminy nie są w stanie wykonywać policyi. Co do p. Jaworskiego, ze nie mamy sekretarzów, mogę przytoczyć, że u nas było 30 — 40 kompetentów, zresztą sekretarz często jest referentem w wydziale powiatowym i wymaga się po nim wyższej kwalifikacyi. Niektórzy panowie wspomnieli tu o dobrym wpływie i skutku rad powiatowych i że włościanie są dobremi tychże podporami. Dlaczegóż więc ci panowie boją się zetknięcia, dla czego niechcą okazać tych dobrych skutków i w gminie zbiorowej, gdyż okażą się one i tam; — i tam na prezesów okręgowych będą włościanie wybierać ludzi światłych i intelligentnych. Zatem stoję przy wniesionej petycyi.

Przewodniczący. Zaznaczam, iż p. Jaworski podał nową myśl do dyskusyi, bo wnosi, ażeby policyę przenieść na rady powiatowe, które takową wykonywałyby przez delegatów.

P, Jul. Kirchmayer. Myśl to nie nowa, a wykonanie jej niepodobne, bo wydział powiatowy za daleko jest oddalony. P. Jaworski niedawno podnosił, że nie mamy dość ludzi, a przecież sprawowanie policyi porucza delegatom — gdy więc delegaci się znajdą, to też znajdą się i tacy, którzy podejmą się wypełniania tych obowiązków według myśli naszej. Co do gminy zbiorowej według projektu p. Ujejskiego, to gmina zbiorowa już jest nią rada powiatowa — a aby wydział powiatowy przekształcać, nie uważam tego za praktyczne i za konieczne. Zdaje mi się, że nam głównie chodzićby powinno o egzekucyę w wykonywaniu policyi, a do tego niezbędnym warunkiem jest zaprowadzenie straży polowej, która natrafia na wiele trudności. Otóż skompletujemy w tym względzie ustawę. Kosztów nie będzie znacznych, bo takowe poniosą chętnie obszary dworskie i gminy wiejskie.

P. Zbyszewski. Są projekta co do sprawowania policyi: 1) ażeby została przy tyraźniejszej gminie; 2) ażeby ją przenieść na powiększoną gminę, i 3) ażeby ją przenieść na organ osobny, a to na urzędnika lub delegata. Co do gminy miejscowej, to gdybyśmy jej nie wiedzieć jakie dodawali atrybucye, nie postawimy jej tak, ażeby skutek był dobry. Co do utworzenia gminy zbiorowej, to chodzi o wynalezienie cynozury, na podstawie której należałoby uskutecznić utworzenie organów. Taką więc cynozurę ustanawiam w liczbie ludności i podatków, n. p. 5,000 ludności i 10,000 złr. podatku. Przypuśćmy, że na to trzebaby było 10 gmin, więc i 10 wójtów zasiadłoby w radzie powiatowej, a do tego każdy, kto płaci 500 złr. podatku. Naczelnik miałby całą egzekutywę — w tym punkcie zbliżam się do petycyi. Co do ustanowienia organu osobnego do sprawowania policyi — to nie mogę się zgodzić na urzędnika, i delegat podobałby mi się więcej, lecz życie konstytucyjne nie leży w jednostkach, ale trzeba, ażeby się wszystko odbywało publicznie i zbiorowo. Dlatego ja jestem za nową ustawą, która oddaje policyę ciału zbiorowemu z naczelnikiem posiadajęcym egzekutywę.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Posiedzenie II, dnia 18 marca.

Przewodniczący reasumuje zdania w toku wczorajszych rozpraw co do sprawowania policyi miejscowej objawione. Gdy zaś członkowie komisyi objawili żądanie, aby jeśli nie dla powzięcia uchwały, to przynajmniej dla obliczenia głosów przeprowadzić głosowanie, przewodniczący proponuje następujący porządek pytań:

Ci, którzy na pierwsze pytanie o utworzenie nowego organu policyi miejscowej dadzą odpowiedź twierdzącą, zechcą potem rozstrzygnąć, czy organ powołany do sprawowania policyi ma być w myśl petycyi delegatów wybierany, bądź przez rząd mianowany?

Ci zaś, którzy się oświadczą za utrzymaniem organizacyi teraźniejszej, raczą bliżej oznaczyć, czy życzą sobie, aby policya miejscowa pozostała przy gminie, lub aby została przeniesioną na reprezentacyę powiatową?

Pytania zatem szykują się tak:

1) Czy dla sprawowania policyi miejscowej utworzyć nowy organ; czyli też

2) poprzestać na organizacyi teraźniejszej:

Zdanie pierwsze prowadzi do następujących pytań: Czy

a) wybór ma się odbyć w myśl okręgów — jak petycya — (z dołu):

b) ma być mianowany α) przez reprezentacyę powiatową — β) przez rząd;

zdanie zaś drugie: a) czy zostawić sprawowanie przy gminie;

b) czy przenieść na reprezentacyę powiatową — a ztąd na delegetów.

Po tem sformułowaniu zdań zarządza przewodniczący głosowanie przez podniesienie rąk.

Za zdaniem 1. oświadczyło się głosów 11; za zdaniem 1 a) głosów 8; za zdaniom 2 a) głosów 2; za zdaniem 2 b) głosów 2.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Wiedeń 5 maja. W ogólnéj sytuacyi nie możemy zaznaczyć żadnego nowego faktu. W uzupełnieniu doniesienia naszego korespondenta (*H.*) o układach z p. Czedikiem podajemy następne szczegóły z *Tagblattu*. Od kilku dni, pisze ten dziennik, członkowie rządu toczyli narady z posłem Czedikiem o wstąpienie do gabinetu i objęcie teki ministerstwa wyznań i oświecenia. Według pewnych wieści, przedwczorajsze konferencye skończyły się bezskutecznie, gdyż p. Czedik odmówił przyjęcia ofiarowanej teki, o ile się zdaje, nie dla różnicy zapatrywania z p. Potockim w sprawach wyznaniowych, ale z powodu, że się nie chciał odłączać od postępowania swoich przyjaciół politycznych.

O dalszych krokach ministerstwa pisze *Tagespresse*: Najpierwszą teraz czynnością gabinetu, będą narady z przywódzcami polskimi i niemieckimi. Potem nastąpi ciąg dalszy pogadanek z przywódzcami Czechów i podróż hr. Potockiego do Pragi. Od rezultatu tych kroków zależeć będzie dalszy program postępowania rządu. Rozwiązanie sejmów i Rady państwa nie chce ministerstwo zarządzić, przed ukończeniem układów o porozumienie. Rząd postawił sobie za pierwsze i nieodzowne zadanie skompletowanie Rady państwa, a tem samem przemianę *Rumpfparlamentu* na rzeczywistą reprezentacyę. Do tego celu służyły układy z Czechami, od nich też zależeć będzie przez przyjęcie lub odrzucenie przyobiecanych przez ministerstwo ustępstw, wziąć lub nie udział w parlamentarnym rozwoju monarchii.

Tagblatt donosi, że prezes gabinetu po ukończeniu pierwszych narad z Czechami prosił o piśmienne przedłożenie stawianych żądań. Wypracowanie takiej notatki powierzone zostało redaktorowi *Politik* Zeitbammerowi. Podobnie ma zamiar p. Potocki postąpić przy układach z Polakami oraz innymi przywódzcami stronnictw narodowych. W ten sposób ułatwia się przedstawienie ogólnego obrazu wyników z konferencyj.

N. fr. Presse powiada, że Dr Herbst odmówił wezwaniu Potockiego do wzięcia udziału w konferencyach.

Zaraz po przybyciu do Pragi przywódzcy czescy którzy konferowali z p. Potockim, zwołali zebranie czeskich mężów zaufania należących do wszystkich partyj, dla zdania sprawy z odbytych narad. Nie wiedomo dotychczas co było mówione na tem zebraniu, dzienniki jednak czeskie wyrażają się bardzo przychylnie dla ministerstwa. Podaliśmy wczoraj treść artykułu *Politik. Pokrok* i *Narodni Listy* w podobnie umiarkowany wyrażają się sposób. Spodziewają się w ogóle, że p. Potocki znajdzie w Pradze najlepsze przyjęcie.

Słuszne zatem robi uwagi *Fremden Blatt*, że centraliści ponieśli ogromną klęskę, przez przybycie Czechów do Wiednia. Oni którzy utrzymywali zawsze, że żadne układy z Czechami są niepodobne i rzeczywiście nie potrafili dojść nawet do bezpośredniego zetknięcia się z przywódzcami czeskimi; doznali istotnej porażki, gdy Czesi teraz nie tylko podjętą przez gabinet p. Potockiego myśl porozumienia przyjęli, ale nawet możebności pomyślnego ukończenia układów nie zaprzeczają, pomimo oświadczeń prezesa ministrów, że chce porozumienie przeprowadzać na drodze konstytucyi. Tenże dziennik, tak dalej pisze: „Czesi mają istotny interes w tem, aby podjęte przez ministerstwo Potockiego układy doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Nie prędko mogłaby powrócić chwila tyle dla nich przyjazna co obecna. Naprzeciw nich stoi rząd, poczytujący sobie za pierwsze zadanie, ugruntowanie pokoju i pojednanie stronnictw, rząd wolny od stronniczych poglądów, nie trzymający się doktrynerskich z góry ułożonych formułek i gotowy dla utrwalenia wewnętrznego pokoju do wszelkich możliwych ustępstw na rzecz autonomii krajów i żądań narodowych. Gdyby Czesi przez swój upor sprowadzili upadek obecnego gabinetu, nie mogliby liczyć na to, że następny rząd uczyniłby im dalej sięgające ustępstwa. Gdyby do steru powołane było ministerstwo z większości dzisiejszej rady państwa, mogliby jeszcze Polacy, ale z pewnością nie Czesi, spodziewać się pewnych koncesyj. Jeśli się Czesi, lub niektóre koterye czeskich partyj oddają zwodnej nadziei, że jakieś *coup d'étet* zniesie konstytucyą, w takim razie nie omieszkają doznać gorzkiego rozczarowania. My sami, a z nami każdy bezstronny badacz położenia politycznego, poczytujemy każde *coup d'etat* za niemożebne; gdyby jednak przeciw wszelkiemu oczekiwaniu miało ono wydarzyć się, w takim razie narodowe dążenia Czechów porówno z prawami wolności Niemców ucierpiałyby na niem. Doświadczenie nauczyło, że absolutyzm z taką samą bezwzględnością uciska narodowe pragnienia, z jaką depcze wszelkie swobody."

— *Wiener Zeitung* podaje nominacye wojskowe, z których wyjmujemy niektóre brzmieniem nazwisk wskazujące, że muszą się odnosić do osób pochodzących z naszego kraju.

Mianowani zostali: podpułkownikami: major Oskar Madurowicz, major Karol Swistelnicki; majorami: Tomasz Jaroszkiewicz kapitan 1ej klasy; na kapitana 1ej klasy: Jan Habowski; kapitanami 2ej klasy: Seweryn Wajdowski, Ludwik Roskiewicz, Jan Suzdalewicz, Michał Podoliński; porucznikami: Antoni Kochański, Władysław Turasiewicz, Władysław Bretterbauer, Artur Stankiewicz, Kajetan Kozakiewicz; rotmistrzami 1ej klasy Maurycy Homolacz; porucznikami przy audytoryacie: Sylwester Szeligowski, przy kasie Antoni Cześniczewski.

Królestwo Polskie.

Ostatni *Tygodnik Soborowy* zamieszcza drugi list księdza Piotrowicza „do duchowieństwa katolickiego wileńskiej dyecezyi" pisany po polsku, a który w całości powtarzamy, gdyż w stosunkach jakie tam są, akt podobny nabiera znaczenia politycznego faktu:

„Ubi Petrus ibi Ecclesia. S. Aug."

Wiecie bracia kapłani z historyi kościelnej, wiele to było sekt, wiele wzajemnych prześladowań w wieku Augustyna. I kiedy każda sekta chełpiła się prawdziwością swej nauki, a udaną pobożnością i surowością obyczajów, przeciągano lud na swą stronę tak, że wielu dobrej wiary, niewiedzieli gdzie fałsz a gdzie prawda: Sty Augustyn znakomity z nauki i z cnoty, będąc biskupem Hippony w Afryce, gdzie wielki był bezład, na zgromadzeniu biskupów i wiernych wyrzekł te wyżej wzmiankowane słowa, które dla potomnych stały się sztandarem. *Roma dixit, causa finita est.* A do sprzeczających się wyrzekł: *Ubi Petrus ibi Ecclesia!* Otóż bracia w Chrystusie! słowa Sgo Augustyna, doktora Kościoła, niechaj i naszym sztandarem i hasłem będą. Gdzie Piotr, tam i Kościół! A to hasło dzisiaj zwłaszcza powinno zabrzmieć tak głośno, żeby pod każdą strzechą dźwięk jego się odbił; echo tego brzmienia powinno się odbić o każde ucho nie tylko kapłana, ale i każdego z wiernych. Ocknijmy się bracia kapłani z odrętwienia, w jakiem dotychczas leżeliśmy; bo następuje czas wielkiej dla nas próby. Idzie o to, by albo żyć, albo umierać. Trzeba stanąć do boju, do walki nie z orężem w ręku, bo tu nie o ciało, ale o *duszę* idzie, a więc i broń nie materyalna, ale duchowa być powinna. Pokażmy, że jesteśmy ludźmi dojrzałymi, że żyjemy nie dla chleba doczesnego, nie dla dzisiaj; pokażmy, że w życiu rządzimy się rozumem z góry idącym, że wiara Chrystusowa przyświeca w umyśle naszym, że Duchem Bożym kierujemy się, że mamy poczucie szlachetności; pokażmy, że religia katolicka w naszem sumieniu nie dla formy, nie dla oka ludzkiego, ale jest treścią naszego życia, fundamentem, podstawą naszej moralności. Pokażmy, że jesteśmy z ducha kapłanami katolickimi, żeśmy prawdziwymi pasterzami, żeśmy istotnie światłem gorejącem i solą ziemi! Poczytujmy za szczęście dla siebie, że i na nas przyszła kolej stanąć w obronie prawd Przedwiecznego, praw Kościoła, którego ministrami liczymy się. Nie zdradźmy więc tegoż Kościoła, nie zawiedźmy Jego oczekiwań, a nie spodlmy się w oczach ludu, nie zadajmy fałszu nauce dotychczasowej, bo przyszedł czas, żebyśmy wiarę naszą wyrzekli publicznie, i wiary tej przekonanie nasze stwierdzili krwią, jeśliby tego było potrzeba. Mowa rządzcy dyecezalnego Piotra Żylińskiego, znaną jest każdemu. Zabolało zapewne nie jedno serce, kiedy oczyma przebiegł jej wyrazy. Wiele tam fałszu, wiele tam podłości, a każdy wyraz to bluźnierstwo. W mowie swej odkrył całą nędzę swej duszy, całą niskość charakteru i brak wyższego poczucia tak religijnego, jako i godności człowieczej. Publikatą tej mowy zdradził siebie najokrutniej, bo stan rozumu i duszy odsłonił. Nie potrzebujemy po tem silić się ani domniemywać się co to za człowiek, jakie jego dążności, w jakiem to celu wydrukował. Cóż mają znaczyć: „dostąpiłem największej łaski Pana Boga całując po dwakroć prawicę monarszą, i że Pan Bóg nie odmówi ostatniej swej łaski umrzeć w poddaństwie rosyjskiego rządu?". W tych wyrażeniach jest zbrodnia, bo w nich kryje się odstępstwo od Kościoła prawdziwego, od Głowy widzialnej, od Stolicy Apostolskiej! Bo dla kapłana nie pocałunek ręki — ale powołanie do katolicyzmu, do stanu duchownego i umrzeć *katolikiem* jest i powinno być największą łaską. W cesarzu tedy X. Żyliński, a z nim Tupalski uznają Głowę Kościoła, bo w przeciwnym razie nie wyrzekliby słów podobnych. Cesarza, my kapłani powinniśmy szanować, słuchać i nauczać, żeby i inni szanowali, słuchali i modlili się za pomyślność, bo powiedziano: *estote subditi principibus*, ale nie w rzeczach religijnych, bo nie cesarzom, ale Św. Piotrowi dana władza rządzenia i kierowania duszami. Katolicyzm nie przeszkadza być poddanym cesarzowi rządu rosyjskiego, nie nakazuje buntować się. *Co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu.* Cesarz dla interesów ziemskich, Papież dla duszy. Żyliński zaś i Tupalski wyrzekają się Papieża, bo sami chcąc rządzić się, w cesarzu uznają Głowę Kościoła. Cóż my na to kapłani? ażeli myśl podobna znajdzie u nas potwierdzenie? Nie sądzę. Jeżeli cierpią za zasady polityczne, możemyż tedy być sprawcami przewrotu religijnego; możemyż uledz postrachom dziecinnym? Możemyż robić wykręty, majaczyć ni siak ni tak? Nastąpiła pora otwartego wyznania. Powinniśmy wyrzec głośno: albo Kościół z Papieżem, albo odstępstwo z Żylińskim! Owóż bracia kapłani, śmiało tedy wyrzeczmy: *„Volo cum Ecclesia Catholica mori, quam cum diabolo regnare"*. Ani wygnanie, ani więzienie, ani *śmierć* sama nie odłączy mię od Kościoła świętego *Rzymsko-katolickiego*. Wierzę i wyznaję, że jak państwo bez króla, dom familijny bez gospodarza, człowiek bez głowy, tak Kościół prawdziwym być nie może bez widzialnej Głowy, bez *Papieża*. Bo kto nie uznaje Papieża za Głowę Kościoła, ten nie ma Chrystusa Jezusa za Ojca, za Boga. Dość naszego milczenia. Pora położyć koniec obojętności, w jakiej dotychczas gnuśnieliśmy, gdy tymczasem lud pieczy naszej powierzony, napadnięto, ludzono do odstępstwa, a myśmy nie śmieli podnieść głosu prawdy z bojaźni sztrafu lub wysłania. Nadeszła tedy pora, że otwarcie żądają odstępstwa od Głowy, a utworzenia osobnego Kościoła katolicko-rosyjskiego! Katolikiem jest wtedy człowiek, kiedy wierzy i czyni jak Kościół katolicki naucza. Katolicyzmu bez widzialnej Głowy nie pojmujemy. A kto nie chce mieć za Głowę najwyższego biskupa, ten musi uznać laika, począwszy od sprawnika, gubernatora do cesarza. Kto nie chce kłaniać się Bogu, musi pokłony wybijać przed stworzeniem. Nie sądzę, żeby kapłani, mający wiarę i nieco oświaty, spodlili siebie na zawsze, shańbili imie swoje na wieki odstępstwem. Rządzca i jego koledzy XX. Niemeksza, Tupalski, to plugastwo kapłaństwa katolickiego, hańba ludzkości, mogąż być nam przykładem? Możemyż wstępować w ślady nierządników publicznych? Możemyż usłuchać głosu tych, którzy cnotę, honor, szacunek dobrych ludzi, już dawno stracili? którzy w rozpuście i w bezprawiu szukają tylko zadowolenia? Iść za ich wezwaniem byłoby hańbą, podłością i poniżeniem, nie tylko godności kapłańskiej, ale człowieczej.

Bracia więc kapłani, stańmy śmiało w oczy pokusie szatańskiej. Oni nas nazwali *kowarnymi i uczetliwymi* — nie dla czego innego, jeno że ich podłości nie podzielamy, że brzydzimy się ich postępkami. Adres nasz niech będzie nie w myśli rządzcy, ale w duchu katolickim. Jestem poddanym rosyjskim, we wszystkiem, co się Boskiemu i Kościelnemu rozporządzeniu nie sprzeciwia. I jestem synem Kościoła katolickiego. Jako kapłan nietylko sam wierzyć mam po katolicku — ale starać się, żeby i wierni pieczy naszej powierzeni, wierzyli po katolicku, tj. tak, jak wierzy Kościół św. katolicki dzisiaj na Soborze w Rzymie zebrany. Żaden rządzca nie jest w stanie zaprowadzić nowych reform w Kościele. Języka i ceremonii uświęconej prawami całego narodu i Głowy Kościoła, żadna władza, żadna siła nie może przemieniać. Pismo święte tłómaczyć na inny język i aprobować tekst, nie do rządzcy ani kapituły, ale do Papieża należy. A kto waży się w innym języku, jak rytuał dotychczasowy przepisuje, czytać ewangelie, śpiewać, mawiać nauki, popada w kościelne klątwy. Oto bracia kapłani nasz adres. Nauczajmy lud prawd ewangelicznych, bojaźni Bożej, wzajemnej sprawiedliwości, szacunku dla władz, modlitwy za zwierzchność. Ale też nauczajmy i wiary prawdziwej, ostrzegajmy o złych zamiarach przewrotnych ludzi i przekonywujmy o potrzebie mężnego wytrwania w wierze św. rzymsko-katolickiej. Postawieni jesteśmy na czele ludu, więc przewodniczmy mu na drodze cnoty, wiary, bo ścisły rachunek czeka pasterzy w dzień sądu Wielkiego Boga. Precz tedy wszelka myśl odstępstwa, przeniewierzenia się, precz z kościołem katolicko-rosyjskim. Jesteśmy członkami wielkiej rodziny katolickiej, dziećmi jednej matki Kościoła, którego Głową jest biskup rzymski, Papież. W tym kościele chciejmy żyć i umierać. Bo ten Kościół nas *uszlachetnił, uzacnił, uprzywilejował*. Prawa jego są Boskie, niezmienne i powinny rządzić nami, jeżeli pragniemy szczęścia za życia i po śmierci. Jeden Bóg, jedna wiara, jeden Kościół prawdziwy, a nim jest Kościół rzymsko-katolicki, a innego nie chciejmy znać ani tworzyć! Bo kto nie jest w łódce Piotrowej, nie może być uczniem Chrystusowym. *Extra ecclesiam non est salus.* Kiedy świat zaczyna wracać do środkowego ogniska tj. do katolicyzmu, my byśmy od tego życiodawczego punktu śmieli się odsuwać? Uchowajże Panie od podobnej myśli! Nie lękajmy się straty probostw — nie obawiajmy wysyłki, są to dziecinne fraszki. Wyszlą nas pomimo nas, ale Kościół przeto nie upadnie, owszem wysłanie będzie dowodem naszej silnej wiary i przywiązania do Kościoła, a lud ten przykład rezygnacyi, poświęcenia zachowa w pamięci w późne pokolenia, a mając wzór w proboszczu, nie dadzą się łatwo oczmucić. Katolicyzm wszędzie przechodził koleje próby, i wiemy z historyi, że nie ustępstwa, ale energia, stałość zasadom, górę brały i zwycięstwo odniosły. Że wyszlą za prawdę — nie odpowiemy przed Bogiem, owszem koronę otrzymamy, ale majaczenia kończą się upadkiem, całkowitem odstępstwem i wieczną karą. Apostołowie i ich następcy, dzisiejsi misyonarze nie ustępstwami się bronią, ale krwi przelaniem. Bo kto mię zaprze się przed ludźmi, zaprę się jego przed Ojcem moim Niebieskim. A tak wyznajmy publicznie, śmiało, kiedy o to pytać będą, że katolikiem jestem i nim pozostanę z łaską Bożą aż do śmierci, a że żadne postrachy, obietnice nie skłonią mię do zmiany przekonania. Wolę żebrać, jęczeć w więzieniu z sumieniem czystem i z Bogiem, niż królować z szatanem, z sumieniem dniem i nocą zgryzotami szarpanem. Może kto powie, że w adresie Żylińskiego nic złego nie ma — wyraźnie się mówi, że on prawdziwy katolik, wierno poddany Rosyi. Tak prawda, ale co mają znaczyć Tupalskiego słowa, że obecny rządzca odkrył nam oczy, że dał pojąć prawdziwe nasze stanowisko wobec społeczności, że nie zawsze Pan Bóg takich zwierzchników udziela? Oh! to prawda! wielka prawda, przyznaję tobie X. Tupalski, tylko nie w tej myśli, jak chcesz żeby było tłumaczonem. Rzadko Pan Bóg daruje w owem miłosierdziu to prawda. Bo tak wielkich łotrów jakiemy wy jesteście, i złodziejów jak p. Żyliński, rzadko Bóg daje na rządców, i jeżeli chce jaki naród ukarać, to dopuszcza, żeby przewrotni rządzili, żeby zamiast chleba, dawali wężów. Nie jestże to samochwalstwo, pycha, zaślepienie, w najwyższem stopniu przyznawać sobie wyższość rozumu nad zarząd biskupów poprzednich i obecnie wygnanego? Cóż twój p. Tupalski liebrzmyj (?) i uważajemyj wsiemi (swołoczami) nowego podał, co on nam wykrył? że można być dobrym katolikiem i wierno poddanym Rosyi? Któż kiedy temu zaprzeczył, kto inaczej kiedy nauczał? Wy to wierno-poddani sami! O! podły narodzie i bezczelności bez granic. Zbrodnia wasza, rozum wasz przyćmiła. Bo przy zdrowym rozsądku, nie wyrzeklibyście podobnie. Jeżeliście dotychczas byli głupcami, a Żyliński was oświecił, idźcie za nim, trzymajcie się jego światła — my pozastaniem przy rozumie swoim, przy rozumie wiary katolickiej. Bo dla nas ani Żyliński, ani cała jego zgraja mędrców nic nowego nie wykryła, jedno żeście obnażyli siebie okrutnie na potomne wieki. I posłużycie za piętno hańby w historyi Kościoła. Adres przez czterech podpisany, będzie świadectwem pokoleniom zaślepienia i złości, jeżeli on nie porzuci moralności ewangelicznej. Oby Bóg w Trójcy św. jedyny udzielił nam ducha mądrości, roztropności, odwagi! Matko niepokalanie poczęta, Wspomożenie wiernych, która zwyciężyłaś wszystkie herezye, módl się za nami, weź nasz Kościół pod swą opiekę, bo jesteś Matką i Królową naszą! *Sub tuum praesidiam confugimus!* Ty Matko Syna Bożego, bądź naszą tarczą, siłą i obroną! A kogo Ty wesprzesz, cale piekło nie przemoże! My Twoje dzieci, Tyś naszą Matką! Nie dopuść Orędowniczko nasza, by nieprzyjaciel bluźnierca Syna Twojego wziął przewagę nad nami.

— Prezesem banku polskiego w miejscu Kruzego, zamianowany wiceprezes banku Roguski. Kruze zostaje przy banku w charakterze ogólnego nadzorcy stosownie do wskazówek ministra skarbu z 20 marca 1870 r.

Postać i wyraz oblicza Sawy dającego sobie opatrywać ranną nogę, aczkolwiek nie ma on na sobie znaków wojskowych, bo jest rozebrany — pozwalają domyślać się w nim rycerskiego męża. Obok stojący konfederat zdaje się brać żywy udział w jego cierpieniu a razem wyrażać pewne uszanowanie, jakie ma podwładny dla przełożonego — co służy do objaśnienia, że ranny ten człowiek jest ważną figurą, na której ocaleniu wiele zależy...

Scena ta dzieje się na środku izby — od okna zaś, przez którego szyby widać las i jakieś wojsko, wiejska kobieta zwraca się z pomięszaniem i ręką wskazuje jakby na grożące niebezpieczeństwo...

Zapewne mówi ona: Moskale idą! —

Słowo to w poezyi, w powieści, w dramacie zrobiłoby ogromny efekt, bo wprzód bylibyśmy już wtajemniczeni w położenie rannego konfederata — lecz w obrazie ten powód przerażenia tłumaczy się tylko gestem owej kobiety bo pistolet w ręku Sawy pozwala się domyślać, że pacyent w obawie bolesnej operacyi gotów się zastrzelić.

Obraz powinien mówić sam za siebie; — ktoby nie wiedział że to Sawa, a wiedząc nawet, gdyby mu nieznane były szczegóły — nie mógłby zrozumieć tej sceny, a raczej nie znalazłby w niej interesu.

Oddając najzupełniejsze pochwały artyście za bardzo poprawny rysunek, wybornie pomyślaną postać Sawy, która nawet, gdyby nie była historyczną, budziłaby dla siebie interes, przyznając mu trafny układ sceny, biegłą technikę, nie możemy przyznać, żeby osiągnął, co sobie zamierzył, a to z tej przyczyny, że co mogło robić wrażenie w opisie, nie robi go w obrazie.

Jest to zatem jakby illustracya do tekstu historycznego lub do poematu, a nie kompozycya w warunkach malarstwu odpowiednych.

Dzisiejsza pochopność do illustrowania utworów poezyi i innych pisemnych, przyłożyła się nie pomału do pomięszania pojęć o wymaganiach i własnościach kompozycyi malarskiej z tej mianowicie przyczyny, że artysta spuszcza się na tekst i czego sam niezdoła wypowiedzieć, wie, że pismo dopowie. Wszakże spółka ta nie służy obrazom, które mają mówić same przez się, którym trzeba zapomnieć o tem, co gdzieś tam stoi napisane.

Przypomnijmy sobie i porównajmy scenę podobną w obrazku Grottgiera: Wnętrze pokoju; w nim widać rodzinę w najwyższem przerażeniu. Starzec osłupiały, kobiety ręce łamią, i zasłaniają sobie oczy, jakby miały ujrzyć coś przerażającego... bo dwóch ludzi, jeden w stroju powstańczym, zbrojny pistoletem, drzwi podpierają barkami... Patrzący przeczuwa, że przemoc drzwi te wyłamie i że ten pokój za chwilę zmieni się w scenę krwi i mordu... Wszystko tu tak jest przemawiające, tak pełne traicznego efektu, że wszelki komentarz staje się nie potrzebnym — a zatem jeden z najgłówniejszych warunków kompozycyi został osiągniętym.

Nasi malarze powinniby pilnie studyować Laokoona Lessynga, a tenby ich objaśnił o granicach poezyi i malarstwa.

P. Floryan Cynk (Krakowianin) lubi brać do swoich obrazów przedmioty z XV wieku naszej historyi, znać, że studyował go z miłością, tem więcej, że mając przed oczyma wiele zabytków z tego czasu, ma tło, które ożywia wyobraźnią scen interesujących lub patetycznych. Pamiętamy piękną jego grupę Synów Kazimierza Jagiellończyka — teraz wybrał jednego z nich, najświętszego młodzieniaszka, S. Kazimierza, i przedstawił go trwającego na modlitwie w przysionku kościoła. Jasność księżycowa oświeca królewicza — w tem położeniu schodzi go mistrz Długosz, z latarnią, która zdaje się być nie potrzebną — a jednak mogła mu służyć do przebycia miejsc nie oświeconych księżycem. Postać modlącego się królewicza z uczuciem namalowana, jest w niej wyraz nadziemski tylko odblask miesiąca nadaje jej coś metalicznego, co osłabia wrażenie.

Więcej może od inszych obrazów będących na wystawie, Grzymisława błogosławiąca Bolesława Wstydliwego, który ciągnie na bój przeciw Mongołom, utwor p. Mireckiego zbliża się stylem do historycznego malarstwa. W scenie tej jest uroczystość i powaga odpowiedna wybranej chwili przez artystę. W refektarzu klasztoru Zawichoskiego gdzie Grzymisława schroniła się na stare lata i przyjęła regułę zakonną, widzimy ją, jak otoczona gronem klarysek, trzyma w ręku relikwiarz i przez otwarte okno błogosławieństwo daje zgromadzonemu rycerstwu, na którego czele syn jej wyrusza przeciw poganom. Dramat głównie skupia się w tej jednej postaci Matki i mniszki — uczucie macierzyńskie walczyć tu powinno z gorącością wiary i kiedy pierwsza drzy o życie syna, druga wymaga aby je poświęcił — czy wieniec męczeński łzy te osuszy? czy też hojny ich potok zobojętni na tryumf? Zadanie wielkiej donjosłości, może być tylko rozwiązane pod wpływem szczęśliwego natchnienia, które zapewniłoby nieśmiertelność artyście, coby się z niego wywiązać potrafił. Niemożna powiedzieć żeby błogosławiąca postać Grzymisławy rozwiązywała to zadanie. Jest to mniszka wspaniała, dostojna, przejęta wielkością momentu, wierząca nawet że jej błogosławieństwo pomoże orężowi syna — ale jednak niewidać w niej tej wewnętrznej walki serca z powinnością, uczucia wrodzonego z obowiązkiem córki kościoła. Ta strona ludzka, wprowadzona w grę byłaby koroną kompozycyi.

Że artysta nieosiągnął tego ideału — za złe mieć mu niemożna; owszem za zasługę że tak blisko otarł się o niego; że umiał wybrać przedmiot który świadczy o doskonałym jego instynkcie w wyszukaniu przedmiotu odpowiedniego wyższemu przeznaczeniu sztuki. — Może być, że scena między synem a matką, synem, przychodzącym po błogosławieństwo w chwili gdy ma stanąć na czele zastępów — byłaby nastręczyła Artyście motiwów, do wypowiedzenia w niej tego wszystkiego co mogło się dziać w sercu matki... P. Mirecki obrał akt uroczysty i przedstawił takowy w sposób na jaki sił mu starczyło.

Wiele życia, ruchu, charakterystycznej prawdy, znajdujemy w tych grupach górali rozsypanych na przestrzeni między kościołkiem a karczmą — Musi to być dzień odpoczynku po pracy — bo wszystko tchnie wesołością i szczęściim. W rzeczy samej — Artysta dał obrazowi swemu nazwę: *Niedziela na wsi;* a co tytuł zapowiada, obraz wiernie dotrzymuje; lecz nie tą fotograficzną wiernością która stronę zmysłową powtarza, lecz tą wyższą co chwyta duszę przedmiotu. Widać że p. Lipińskiemu gieniusz tych gór i tego ludu nasunął ten pomysł tak uśmiechliwy i wdzięczny. W głębi prześliczna dolina; po bokach jej góry — środkiem jasna rzeka — zapewne Dunajec. Na drugim planie drewniany kościołek w cieniu pięknych lip, bliżej napierwszym, front karczemki w stylu miejscowym, wcale malowniczym, z tem podmurowaniem, ganeczkiem, przystawkami — karczemki, coby niepowstydziła się figurować na jakim flamandzkim płutnie dobrej sławy, z taką werwą, i prawdą kolorytu jest oddana. A te figury, brodatego arendarza, ta druga młodej żydówki patrzącej przez otwarte okno, jak wybornie oddane! Są to niby spektatorowie scen odbywających się na dworze; tu pod oknem młody goral i tuląca się do niego dziewczyna — oboje smutni — zapewne bieda przeszkadza im uwieńczyć węzłem małżeńskim serca skłonności — dalej znowu, grupa biesiadujących na ziemi gorali — około wozu ruch żywy, bo muzyka gra i taniec idzie wesoło; a tam pod parkanem kościołka tłok około kramów. Jak widzimy dość tu ożywienia pełnego swobody. Ta też część obrazu, szczególniej w figurach najlepiej oddana — mniej pejzaż który lubo dobrze skreślony, ma coś nienaturalnego w kolorycie jeszcze niepewnym i niezostającym w harmonii z całością. Młody ten artysta, który nieuczył się dalej jak w Krakowie okazuje tyle talentu, że potrzeba mu tylko dobrych studiów pod biegłym mistrzem aby dopełnić mógł tego, czego jeszcze niedostaje w jego obrazie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. Donieśliśmy już o obchodzie poświęcenia w niedzielę chorągwi Straży ochotniczej ogniowej w Krakowie. Akt ten nastąpi o godz. 8½ rano w kościele N. P. Maryi. Hr. Arturowa Potocka i Prezydent miasta Dr Dietl trzymać będą chorągiew przy poświęceniu. Chorągiew ta ozdobiona obrazem Ś. Floryana gaszącego pożar, który jest zarazem godłem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, pędzla p. Cynka malarza krakowskiego, ozdobioną jest wyszywaniem wykonanem w darze przez zakonnice klasztoru Ś. Józefa. P. Eminowiczowa ofiarowała do niej grot srebrny, roboty p. Ziembowskiego z wyobrażeniem Ś. Floryana. Na chorągwi stoi napis: „Straż ochotnicza ogniowa miasta Krakowa 8 lipca 1869“. Data ta jest wspomnieniem pogrzebu odszukanych szczątek Kazimierza Wgo, podczas którego chorągiew ta pierwszy raz powiewała na czele straży ochotniczej. Straż ochotnicza zamierza tego dnia zrobić majówkę, przy muzyce pułku królewicza Pruskiego. Straż ochotnicza ogniowa wyrobiła się w pożyteczną instytucyę i spodziewamy się, że przebywszy pierwsze lata różnych prób, ma już utrwalony byt. Organizacyę swoją zawdzięcza ona przedewszystkiem swojemu naczelnikowi p. Eminowiczowi, który jako dawny oficer umiał zaprowadzić organizacyę i porządek w luźnem zebraniu ludzi młodych.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 3 b. m. posiedzenie, na którem po załatwieniu czynności urzędowych Dr Ściborowski zdał sprawę z trzech dziełek treści balneologicznej (o zdrojach lekarskich), nadesłanych w darze Towarzystwu. Poczém Dr Lutostański odczytał drugą połowę swej rozprawy o statystyce lekarskiej, a mianowicie, o stanie tejże w państwie austryackiem i krajach ościennych, oraz o sposobach przeprowadzenia statystyki lekarskiej w kraju naszym. Wreszcie wybrano komisyę mającą się bliżej zająć tą sprawą, a złożoną prócz autora rozprawy, z Drów Baranieckiego, Blumenstoka, Janikowskiego i Oettingega.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem w piątek od godziny 4ej do 5ej prof. Łuszczkiewicz będzie miał wykład o sztukach pięknych u obcych w współczesnej nam epoce, następnie przejdzie do prac naszych rodaków. Od 5ej do 6ej Wykład Dra Maks. Machalskiego: O główniejszych epokach cywilizacyi europejskiej. Prelegent w pierwszych pięciu wykładach przedstawił obraz najdawniejszej epoki cywilizacyi w Europie. Wiek kamienny wskazał ślady tej epoki znalezione w głębokich pokładach ziemi, jaskiniach, pod popiołami wulkanów wypalonych jeszcze w epoce przedhistorycznej, następnie oznaczył harakter tej epoki najdawniejszej i następnych, oraz różnice jakie zachodzą między cywilizacyą najdawniejszą w Europie i w innych częściach ziemi, mianowicie w krajach zwrotnikowych Azyi, Afryki i Ameryki. Doszedł do konkluzyi, że klimat, ziemia, pożywienie i widoki natury otaczającej człowieka w krajach gorących zwrotnikowych usposabiają go do marzenia i dają fantazyi przewagę nad rozwagą; w Europie zaś, w północnej Ameryce i w ogóle w klimacie umiarkowanym, te same warunki niepozwalają bujać fantazyi, trzymają ją na wodzy i przyczyniają się do rozwoju rozumu, rozwagi i wszystkich tych władz umysłowych, które dają przewagę w życiu tak ludziom szczegółowym, jako też narodom. Ztąd wyższość cywilizacyi europejskiej nad innemi, czego dowodzą dzieje ludzkości. Obecnie p. Machalski doszedł do tej epoki w historyi rzymskiej, w której chrześciaństwo krzewić się zaczęło; przedstawił stan polityczny, społeczny, religijny i moralny społeczności rzymskiej w czasie panowania Cezarów i zapowiedział dalszy wykład o wpływie chrześciaństwa na zmianę prawodawstwa rzymskiego pod względem osób, mianowicie niewolników, kobiet i dzieci.

— Jutro w piątek o 6ej wieczór odbędzie się miesięczne zgromadzenie stowarzyszenia „Postępu“.

— Towarzystwo „Muzy“ donosi nam, że koncert odbyty d. 30 marca przyniósł w ogóle dochodu złr. 132 c. 50, a wydatki wyniosły złr. 99 c. 47, zatem czysty dochód pozostał złr. 33 c. 3. Trzecia część dochodu z tego koncertu przeznaczoną była na budowę teatru w Poznaniu i wyniosła złr. 11 c. 1. Prezes Towarzystwa p. Franciszek Trzecieski dołożywszy ze swojej strony 25 złr., przesłał razem złr. 36 na ręce komitetu teatralnego w Poznaniu.

— W komedyi 6-aktowej Juliusza Renarda, p. t. *Cherubin*, która na benefis jednego z używających sympatyi publiczności tutejszej artystów, p. Ekera, w sobotę po raz pierwszy będzie odegraną, wystąpi w roli tytułowej p. H. Bendówna, w roli Zuzanny p. Hoffmanowa, dwie inne role kobiece przypadną: jedna p. Borkowskiej, druga p. Kwiecińskiej. Z mężczyzn grać będą pp. Eker, Benda, Wolski itd. PP. Ekerowie od chwili istnienia teraźniejszej dyrekcyi są stałemi, bardzo użytecznemi, a nie raz niedorównanemi reprezentantami sceny tutejszej, słusznie więc wnosić można, że publiczność zasługi te uzna i nagrodzi licznem zebraniem się na benefis p. Ekera.

— Znakomity pianista Tausig, warszawianin, którego przyjazd do Lwowa zapowiedziany został na sobotę, ma dać koncert w Krakowie w przyszłym tygodniu. Wraca on z Odessy na Lwów i Kraków.

— We wtorek zastrzelił się tu podoficer Gustaw Poledniak Zgórski. Powodem samobójstwa była nagła potrzeba niewielkiej kwoty pieniężnej, która nadeszła w kilka godzin po samobójstwie.

— *Kraj* podaje trudną do uwierzenia wiadomość, iż umarł tu oficer z pułku Waza z głodu. Osadzony w ścisłym areszcie, został zapomniany i nie otrzymywał żywności. Przecież nad aresztem tym musiał mieć dozór profos, obowiązany odwiedzać aresztowanych. Na kilka dopiero godzin przed śmiercią zaniesiono wygłodzonego oficera do lazaretu, gdzie go przyjąć nie chciano bez śledztwa sądowego, dla wykazania przyczyny stanu, w jakim się znajdował chory już dogorywający.

— W Wilnie umarł 21 kwietnia Dr Józef Bartoszewicz, inspektor rady lekarskiej, dawniej inspektor lekarski w Pskowie.

— Dnia 2 maja umarł w Warszawie Jan Staniewski, oficer artyleryi niegdyś wojsk polskich, a następnie naczelnik drogowy, liczący lat 66.

— Drugi syn carewicza Aleksandra, imieniem Aleksander, liczący miesięcy 11, umarł d. 2 maja w skutku grypy. Niemowlę to było właścicielem pułku nowoczerkaskiego piechoty. Dwór przywdział żałobę na miesiąc, teatra cesarskie będą zamknięte, a dzienniki rządowe wychodzą w czarnych obwódkach.

— **Z Sądeckiego** 3go maja.

Z powodu wzmianki w dzisiejszym *Czasie*, iż *Dziennik Polski* napisał: „jakoby Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu był odmówił udziału w przedwyborczym komitecie centralnym“, donoszę Wam, iż rzecz się ma wręcz przeciwnie. Otrzymawszy odezwę p. Groholskiego 26 kwietnia, marszałek Sądecki p. E. Zieliński oceniając całą doniosłość sprawy, zaprosił listownie na 30 kwietnia do Sącza ośmdziesięciu kilku wyborców i członków Rady powiatowej na wspólną naradę, a ewentualnie na wybór delegata do centr. komitetu przedwyborczego, nieograniczając się wszakże na sam powiat Sądecki, ze względu, iż powiaty Sądecki i Grybowski tworzą jeden okręg wyborczy dla grupy gmin wiejskich, a cały dawny obwód Sądecki jest okręgiem wyborczym dla grupy większej własności ziemskiej. Z różnych więc stron obwodu przybyło przeszło 60 wyborców, ze wszystkich grup wyborczych, — nieobecnym przeszkodziła prawdopodobnie szkaradna tego dnia słota.

Marszałek Sądecki zagaiwszy posiedzenie, poddał pod decyzyą zgromadzenia, obesłanie lub nieobesłanie centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie. Po krótkiej lecz gorącej dyskusyi, w której wyborcy pp. Fortunat Stadnicki i Antoni Firlaj przeciw obesłaniu, a pp. Dr Edward Zajkowski, Marceli Zuk Skarszewski i Dr Onufry Trębecki za obesłaniem przemawiali, uchwaliło zgromadzenie ogromną większością głosów, bo wszystkiemi przeciw 6, wysłanie delegata do Lwowa, celem wzięcia udziału w zawiązaniu dwóch centralnych komitetów przedwyborczych, we Lwowie dla wschodniej, a w Krakowie dla zachodniej części prowincyi. Ponieważ zaproszony drogą telegraficzną przez koło wyborców, poseł Szujski przyjęcia delegacyi do Lwowa odmówił, a marszałek E. Zieliński mimo nalegań zgromadzenia, od wyboru, z powodu nawału różnorodnych zajęć się wyprosił, zatem zgromadzenie przyłączając się do poprzedniego wyboru Wydziału powiatu Grybowskiego, upoważniło tamtejszego delegata X. Ignacego Długoszewskiego, jednego z najczcigodniejszych kapłanów polskich, do zastąpienia we Lwowie delegata wyborców i rady powiatowej Sądeckiej, w którym celu przesłał marszałek Zieliński, X. Długoszewskiemu dotyczącą kredytywę.

— Doszedł nas N. 4 *Kuryera Lwowskiego*, małego pisemka wychodzącego raz na tydzień, a unikatu w publicystyce. Bo oto skład całego numeru: na pierwszej stronnicy jakiś paszkwil czysto osobisty rymowany, dalej felieton p. t. „Tajemnice Sambora“, w rodzaju „Tajemnic Krakowa“, ale że i tytuł ten po Tajemnicach paryskich mocno już styrany, więc go teraz tylko używają partacze. Reszta dziennika zapełniona wiadomostkami przestarzałemi, po większej części przedrukami. Jeżeli zaś jest co własnego, prócz owego paszkwilu zdobiącego kartę tytułową, to chyba coś takiego, jak opis wydarzenia opatrzonego sensem moralnym, że owoc który spadnie z drzewa jest własnością nie właściciela sadu, lecz pierwszego lepszego co go podniesie. Radzimy autorowi spróbować, jaki spotkałby go sens moralny za taki czyn w krajach, gdzie prawo własności bardziej jest niż u nas szanowane. Tam bowiem nietylko w sadzie, ale na gościńcu nie wolno podnieść owocu upadłego. U nas karzą tylko za nieoddanie znalezionych pieniędzy.

— Dnia 4go maja przeważnie pochmurno, wieczorem pogoda. Termometr przeszedł od + 11°·0 do + 4°·2 R. Barometr ciągle w górę idzie; rano dnia 5go maja stał on na 330·86, termometr zaś na + 5°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— W piątek dnia 6go maja, Śgo Jana w Oleju męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowy Sącz 29go kwietnia.

Pszenica 5·—, żyto 3·75, jęczmień 3·13, owies 3·— ziemniaki 1·60, słoma 2·—, siano 4·—, drzewo twarde 8.50, miękie 5·50, funt masła —·50, masa okowity —·50.

Stary Sącz 29 kwietnia.

Pszenica 5.—, żyto 3·60, jęczmień 3·20, owies 2·50, groch 3·40, bób 3.50, tatarka 2·50, proso 3·—, ziemniaki 1·60, rzepak 6·—, koniczyna 26·60, siano 1 90, słoma 1·10, drzewo twarde 6·50, miękie 4·—, mas okowity 1·—, masła 1·20 funt mięsa —·16.

Żywiec 29 kwietnia.

Przenica 6·—, żyto 4·25, jęczmień 3·50, owies 2·70, tatarka 6·—, kukurydza 4·—, ziemniaki 1·80, koniczyna 38·—, siano 3·—, konicz 3·10, słoma 2·60, groch 5·—, bób 4.—, tatarka 6.—, proso 7·25, funt mięsa —·20, masa okowity —·80, masła 1·30.

Oświęcim 4go maja.

Na dzisiejszym targu wołowym było 900 sztuk do sprzedaży, z tych sprzedano 700 a 200 wysłano do Wiednia. Cena za wołu ważącego 550 funtów była 150 złr., za wołu ważącego 425 funt. płacono 107 złr. 50 centów.

Wiedeń 2go maja. Przypędzono na dzisiejszy targ 769 węgierskich, 1770 galicyjskich i 176 krajowych wołów.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1439, przez rzeźników z prowincyi 1044, a oprócz targu 193 sztuk sprzedano. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 39 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 425 do 675 funtów.

Płacono za sztukę od 157 do 220 złr., a za cetnar od 29 złr. do 31 złr.

W Oświęcimiu płacono na targu w dniu 27 kwietnia odbytym za cetnar podług wagi, od 30·50 do 31·50 złr., a zatem o 1 złr. wyżej, aniżeli w Wiedniu.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go maja.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Raciński właściciel dóbr z Kongresówki, A. Hoffman kupiec z Wiednia; Leokadya Rogalińska właścicielka dóbr z Poznania, Ludwika Tękolmanowa z Poznania, Hieronim Racięski właściciel dóbr z Kongresówki, Tytus Drohrjewski właściciel dóbr z Ryczowa.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 3 maja. *Le Rappel* ogłasza odezwę Garibaldego do armii francuskiej, zalecającą przykład żołnierzy pierwszej republiki; oświadcza on zarazem, że na żądanie stanie znowu na swojem stanowisku po stronie armii francuskiej, jak w r. 1859.

Paryż 3 maja. Laguerronnière wydał broszurę pod napisem: „Wotum 8go maja“ w której dowodzi, że konstytucya z r. 1870 łącząc zasadę plebiscytu z wolnością, nie ścieśnia tej ostatniej, lecz ją udoskonala, a zarazem rozszerza i wzmacnia rządy parlamentarne. Broszura wykazuje, że zastosowanie plebiscytu podczas wielkiej rewolucyi francuskiej, byłoby powstrzymało katastrofy.

Paryż 3 maja. *Monitor* ogłasza pismo Olliviera, w którem tenże zaprzecza pogłoskom o zamierzonej reakcyi, i mówi: „Rząd oświadczył ludodowi: nie chcemy ani reakcyi, ani rewolucyi, chcemy wolności. Czyż się znajdzie kto taki, coby na to odpowiedział żądaniem reakcyi? Nie. Ale są tacy, coby odpowiedzieli słowem „rewolucya.“ Nie trwóżcie się przeto z powodu reakcyi, której nikt nie doradza, ale raczej zajmijcie się rewolucyą, która postanowiła zwyciężyć i nie cofać się przed żadnemi środkami. Wolność wtedy tylko byłaby zagrożoną, gdyby lud zimno przyjął plebiscyt liberalny. Jeżeli, jak tego pewny jestem, przyjmie go ogromną większością, wtedy wolność nieodwołalnie utrwaloną będzie pod opieką cesarza Napoleona.“

Paryż 3. maja. Na zgromadzeniu publicznem odbytem wczoraj w Wersalu zabrał głos Laboulaye wśród krzyków, hałasu i gwizdów przeciwników i wyszydzany był z jakie 20 minut, dopóki przewodniczącemu nie powiodło się przywrócić spokojność, poczem Laboulaye mógł mówić. Dziś deputacya 8go okręgu udała się do Thiersa, aby go wezwać do wyraźnego oświadczenia się względem plebiscytu za albo przeciw. Zapewniają, że między Thiersem a Guizotem toczyła się rozprawa.

Paryż 3 maja. *Journal officiel* ogłasza notę, która mówi: „Znaną jest taktyka stronnictwa rewolucyjnego; polega ona na tem, aby wszystkie kroki rządu podawać w podejrzenie. Ilekroć stronnictwo to probowało wzniecić zaburzenie, to policya wywołała je. Jeżeli knuje spisek, to rząd go wymyślił. Aresztowano pewnego człowieka w chwili, gdy szukał sposobu zamordwania Cesarza, przyznaje on się do swego zamiaru zbrodniczego; mimo tego jest dziennikarstwo, które się upiera przy zaprzeczaniu zamachu. Znaleziono bomby; policya je przyrządziła; ten co je odlewał, został odszukany i udziela dokładnych objaśnień, czyż to wszystko przekona niewiernych? Nie, gdyż chcą niewierzyć. Obowiązkiem jest rządu bronić publiczności przeciw wszystkim wykrętom wyborczym. Sledztwo prowadzone będzie jak najspieszniej, a ponieważ nowy zamach jest tylko dalszym ciągiem spisku w lutym, którego śledztwo całkowicie jest zamkniętem, przeto opinii publicznej dostarczone będą niebawem wszystkie okoliczności dozwalające ocenić je.

Paryż 3 maja. *La Presse* donosi, że rząd podziękował telegraficznie za wszystkie przesłane mu życzenia i dodaje: głosowanie po departamentach w plebiscycie utwierdzi czysty sposób myślenia departamentów.

Paryż 4 maja. Dziś wyszła broszura przeciw plebiscytowi przez Rogearda. Mimo upływu terminu tak zwanego plebiscytowego, dzienniki radykalne przemawiają gwałtownie. Doniesienia z departamentów są przychylniejsze rządowi.

Saint Quentin 3 maja. W skutku aresztowania prezesa komitetu miejscowego międzynarodowego, wybuchły wczoraj wieczór niepokoje. Około 2000 robotników chciało wyłamać drzwi więzienia, rzucało kamieniami i wytłukło okna. Gwardya narodowa i żandarmerya przywróciły porządek jeszcze przed przybyciem wojska. Około 10 gwardzistów i żandarmów zostało ranionych kamieniami, wichrzyciele niemieli ani jednego ranionego.

St. Quentin 3 maja. Panuje zupełna spokojność. Gwardya narodowa miała dziś przegląd.

Florencya 3 maja. Sprawozdanie komisyi finansowej przyjmuje wnioski ministra Selli z niejakiemi małemi zmianami. Na pokrycie niedoboru 110 milionów, komisya wnosi 23 mil. oszczędności, 60 mil. podwyższenia dochodów, 12½ mil. ratę przypadającą od Francyi na r. 1871 za przekop góry Cenis, 1½ mil. wpływów z różnych źródeł, nakoniec 13 mil. z podwyższenia podatków od majątku ruchomego z 13% na 20%. Dalej komisya potwierdza z niejakiemi zmianami ugodę z bankiem i upoważnia ministeryum do sprzedaży renty w wysokości 80 mil. franków. Zapewniają, że minister wojny wniesie oszczędności w budżecie swoim na 14 milionów, bez naruszenia organizacyi armii.

Florencya 3 maja. Izba zebrana w komitet uchwaliła znaczną większością wniosek względem wolnego wyboru burmistrzów przez rady miejskie.

Florencya 4 maja. *Opinione* mówi, że Włochy nie porzucą w sprawie morderstwa pod Maratonem drogi czysto dyplomatycznej; a natomiast *Gaz. di Torino* utrzymuje, że uzbrojenie floty pod Neapolem odnosi się do tej sprawy. Gubernator Sycylii jenerał Medici zażądał posiłków w celu zabezpieczenia porządku i spokojności.

Londyn 4 maja. Na posiedzeniu Izby niższej podsekretarz stanu Otway oznajmił, że lord Clarendon nie nakazał odpłynąć angielskim okrętom wojennym z portu pirejskiego, lecz owszem nakazał, aby się tam udała eskadra morza Śródziemnego (stojąca pod Maltą), gdyż niemożna obecnie liczyć na gościnność grecką. Dalsze postanowienia nie mogą być udzielone izbie. Birley wniósł, aby wyznaczyć komisyę w Londynie dla zbadania skutków traktatu handlowego francuskiego. Rząd sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż żadna gałęź przemysłowa nie uskarża się na zawarcie tego traktatu, a przeto zbadanie byłoby zbytecznem. Po dłuższych rozprawach izba odrzuciła wniosek 138 głosami przeciw 50.

Kopenhaga 3 maja. W Izbie niższej oznajmił prezes ministrów, że rząd otrzymał wczoraj z Washingtonu wiadomość, iż d. 12go kwietnia poseł duński oświadczył sekretarzowi stanu gotowość swoją do ratyfikowania traktatu względem odstąpienia wysp duńskich w Indyach zachodnich; wszelako otrzymał odpowiedz d. 16go kwietnia, iż sekretarz stanu nie może nic w tym przedmiocie przedsiębrać, albowiem senat wstrzymuje się od postanowienia. Prezes ministrów zapowiada przedłożenie Izbie wszystkich akt dotyczących.

Bukarest 2 maja. Dziennik urzędowy ogłosił nominacyę nowego ministerium z pewnemi zmianami, a mianowicie Lahovari mianowany jest ministrem sprawiedliwości, a Pogor ministrem oświecenia. Ministrem skarbu mianowany jest Konstanty Gradisteano.

Ateny 4 maja. Jenerał-major Smolensk mianowany ministrem wojny, gdyż Botsaris odmówił przyjęcia teki wojny. Poseł turecki wrócił wczoraj z urlopu.

Konstantynopol 4 maja. Porta cofnęła berat dany patryarsze Hassunowi. Rustem bej nadesłał telegrafem zawiadomienie, iż spodziewa się dopełnić misyi swojej w Rzymie.

Washington 2 maja. Dług publiczny wynosił d. 30 kwietnia 2654 milionów dolarów, w ciągu kwietnia zmniejszył się o 11½ mil. dol. Skarb posiada 115½ mil. dol. gotowką, a 7 mil. w papierach.

Wiedeń 4 maja.

(*H*) Ciekawe wam dziś przesyłam nowiny. W składzie ministerstwa ważne już zaszły zmiany, które niebawem ogłoszone zostaną. Za parę dni skład ministerstwa będzie następujący: hr. Potocki prezes gabinetu; hr. Taaffe, minister spraw wewnętrznych; Dr Tschabuschnigg, minister sprawiedliwości i kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia; Czedyk szef sekcyi w ministerstwie wyznań i oświecenia; Depretis, kierownik ministerstwa handlu; radca stanu Holzgethan kierownik ministerstwa skarbu w miejsce chorego p. Distera; baron Widmann, deputowany morawski, kierownik ministerstwa obrony krajowej; baron Petrinó kierownik ministerstwa rolnictwa. Skład ten gabinetu — jak widzicie — dalej jest powizorycznym. Zmiany okazały się koniecznemi dla załatwiania zwykłych spraw bieżących.

Konferencye z Polakami rozpoczną się temi dniami jeszcze przed wyjazdem prezesa ministrów do Pragi. Według dotychczasowego stanu rzeczy zaproszeni zostaną: książę Lew Sapieha, marszałek sejmu; poseł Ławrowski, wicemarszałek sejmu; hr. Gołuchowski, były namiestnik; tudzież posłowie: hr. Adam Potocki, hr. Henryk Wodzicki, hr. Ludwik Wodzicki, Dr Weigel, Dr Grocholski, Dr Ziemiałkowski, Dr Smolka, Dr Zyblikiewicz, Krzeczunowicz.

Reskrypt cesarski w sprawie języka polskiego jako wykładowego na Uniwersytecie krakowskim nosi datę: Schönbrunn d. 30 kwietnia i kontrasygnaturę ministra p. Tschabuschnigga; stanowi on, że od 1 października — a ile możności jeszcze w ciągu półrocza letniego — wszystkie przedmioty z wyjątkiem literatury niemieckiej wykładane będą na trzech świeckich wydziałach uniwersytetu krakowskiego w języku polskim. Ten sam reskrypt następujące zawiera postanowienia: Profesor Dr Buhl przeniesiony zostaje do Lwowa; Dr Brunner, profesor historyi prawa niemieckiego we Lwowie, do Pragi. Dr Wróbel wykładający w Krakowie filologię, zostaje pensyonowany, a w jego miejsce zamianowany p. Maksymilian Iskrzycki, nauczyciel gimnazyalny w Krakowie, nadzwyczajnym profesorem filologii przy uniwersytecie Jagiellońskim. W miejsce prof. Buhla przychodzi jako nadzwyczajny profesor porucznik Dr Jakób Girtler, (Polak) docent prywatny tychże samych przedmiotów na uniwersytecie wiedeńskim.

W liście wiedeńskim powyżej zamieszczonym znajdą czytelnicy najświeższe doniesienia o ostatnich krokach rządu zarówno w zamiarze uzupełnienia gabinetu, jak i porozumienia się z reprezentantami różnych kierunków politycznych w kraju naszym, a wreszcie wiadomość o nowych zmianach w uniwersytecie Jagiellońskim w celu dopełnienia jego cechy szkoły polskiéj.

Parlament cłowy niemiecki zajmuje się ciągle nową taryfą ceł, i na tem polu interesów materyalnych znikła zupełnie jego polityczna misya.

O przyjeździe króla Bawarskiego do Berlina ucichło znowu; jak niemniej berlińskie dzienniki zachowują zupełne milczenie o zamiarach wcielenia do Związku Hesyi i Koburga.

Król Bawarski ma przybyć do Ems podczas pobytu tam Cara Aleksandra. Oczywiście, że z tego powodu przychodzi znów na myśl projekt jego zaślubin z carewną Maryą.

Journal officiel wyświeca taktykę dzienników radykalnych, które każdy wypadek zaburzeń, zamachów, spisków, znalezienia broni i amunicyi, aresztowania itd. zwalają na karb rządu, posądzając go o umyślne podrabianie nieistniejących spisków i zamachów. Przecież parę dni temu, gdy aresztowono jakiegoś człowieka i tłum go odbił, powiedziano, że tak on jak ci co go aresztowali, jak wreszcie ci co go odbili, należeli wszyscy do tajnej policyi i że cały ten wypadek był ukartowany na to tylko, aby nastraszyć mieszczan paryskich i skłonić ich dla Cesarza. Dziennik urzędowy zapowiada, że rezultat śledztwa z wypadków lutego będzie niezadługo podanym do wiadomości publiczne i że ostatnie wypadki zostają z owemi zamieszkami w związku. Zresztą władze na prowincyi otrzymały rozkaz powiększenia środków ostrożności. Wojsko ma być konsygnowane w koszarach, zarówno na przypadek zamieszek, jak również, aby je uwolnić od odezw rozrzucanych. Być może, iż rząd korzystając z zachowania się nieprzejednanych, nie przebiera w aresztowaniach, i że wyłowił już znaczną część znakomitszych przywódzców ligi międzynarodowej pod pozorem należenia do spisku. Aresztowany adwokat Protot wzbrania się stawać do protokółu, opierając się na bezprawności aresztowania. Cernuschi znów jako obcy musiał wyjechać. W chwili głosowania, stronnictwa opozycyjne są dość rozbite; wszelako niepotrzebują one spójni, aby głosować *nie*; jedność byłaby im wtedy dopiero potrzebną, gdyby wystąpiły do działania.

Z oświadczeń podsekretarza stanu w ministeryum angielskiem zrobionych w izbie niższej, przekonać się można, iż gabinet tameczny nie poprzestanie na dyplomatycznej interwencyi w Atenach, lecz zamierza ją poprzeć powagą swojej floty. Również z pod Neapolu mają się udać dwa okręty włoskie do Grecyi. Poparcie to siłą zbrojną nie koniecznie zapowiada okupacyę Grecyi obcem wojskiem, bo może mieć tylko na celu wywarcie nacisku. Czegóż jednak może zażądać Anglia od Grecyi, jeżeli nie stłumienia rozbojów? Jeżeli idzie o wyszukanie w Atenach spólników band rozbójniczych, na to potrzeba urzędników uczciwych, sądów bezstronnych i obyczaju ludu, a tego nie wymoże najsilniejsza flota.

Nie teraźniejszy konsul włoski w Buenos-Ayres Pappalepone, lecz dawniejszy, Chaperon został zabity wieczorem na ulicy, a na sztylecie, którym go pchnęła nieznana ręka, przymocowany był papier z napisem: „tak ginie ten, co hańbi Włochy“. Chaperon był posądzany o sprzeniewierzenie się na majątku rodzin paragwajskich, które u niego składały kapitały swoje podczas wojny z Brazylią. Zanim Chaperon umarł, zeznał, iż sprawcą jest pewien brazylijczyk, wysokie zejmujący w rządzie stanowisko, który właśnie lękał się, aby Chaperon sprawek jego nie wykrył. Również minister włoski spraw zagranicznych oświadczył w izbie, że zarzuty robione Chaperonowi są niesłuszne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 5 maja. *Fremdenblatt* donosi o bliskiem uzupełnieniu ministerstwa, a mianowicie, że Czedik jako szef sekcyi obejmie zarząd ministerstwa wyznań; bar. Widmann będzie ministrem obrony krajowej; Holzgethan ministrem skarbu, a bar. Petrino ministrem rolnictwa. (Wszystkie te nominacye podaje nam wyżej korespondent wiedeński. *Red.*)

Petersburg 4 maja. Cesarz wyjeżdża do Niemiec dopiero 11go maja.

Berlin 5 maja. Zdrowie hr. Bismarka zwolna się polepsza. Czas jego powrotu do Berlina nie oznaczony. Parlament cłowy uchwalił cło od ryżu na 15 srebr. a odrzucił podwyższenie cła od kawy, tudzież opodatkowanie cukru burakowego.

Paryż 5 maja. Z Rzymu donoszą, że Sobór przyjął poprawki wniesione do szematu o małym katechizmie. W głosowaniu ogólnem biskupi niemieccy i węgierscy głosowali przeciw, pragnąc, aby zatrzymać katechizm Kaniziusa.

Paryż 5 maja. *Journal officiel* z dnia dzisiejszego zamieszcza sprawozdanie Olliviera, które mówi, że rząd odwlókł orzeczenie w śledztwie już ukończonem z powodu spisku w lutym, ażeby się nie zdawało, iż jest to manewr wyborczy podczas plebiscytu. Wszelako widocznym był zamiar rewolucyonistów sprzątnięcia Cesarza d. 8 maja. Obowiązkiem jest rządu zawezwać sądy dla wymiaru sprawiedliwości. *Journal officiel* ogłasza dekret z dnia wczorajszego, zwołujący izbę prokuratorską najwyższego trybunału dla powzięcia uchwały nad spiskiem; dalej zamieszcza pięcio-szpaltowe sprawozdanie naczelnego prokuratora Grandperreta o faktach spisku, z których się wykazuje, że na wielu tajnych naradach odbytych, sprzysiężeni poczynili w tym względzie odkrycia, iż projekt zrobienia powstania i zamordowania Cesarza postawiony był jeszcze w lipcu 1869. Sprawozdanie mówi, iż przechodzi do zeznań, które poczynił Beaury. Ten oświadczył, iż Flourens zachęcał go do zamordowania Cesarza. Wiele zabranych listów Flourensa ogłoszonych wskazuje to i udowadnia, że Flourens równocześnie organizował powstanie. W końcu sprawozdanie opisuje, co się stało podczas zabrania bomb, tudzież podaje zeznania aresztowanego Ballota.

Kursa. Wiedeń 4 maja godz. 2 minut 55.— 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·65. – zjed. dług państwa w srebrze 69.70.— Losy z r. 1860 96·25. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 253·10. — Londyn 123·25. — Srebro 121·—. —. Dukat —.—. — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye franco-aust. — ·—. — Napoleony 988·—. Akcye kol. gal. Karola Ludw. —·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. — ·—.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95½	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	446	445
Ruble ros. za 100 rsr.	149¾	148¾
Talary pr. za 100 tal.	183¼	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82⅛
Srebro nowe austr.	121½	121
Dukat ważny	5 91	5 83
Napoleon d'or	9 94	9 85
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77¾	77
5% „ „ „ „ „	85¼	84½
Obl. indemniz. z kup.	74¾	74
Akc. k. g. z dyw. bez k.	229	226½
„ L. Czer. z całą wpł.	203	201
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 4 maja.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 60	60 50
5% „ „ „ sreb.	69 80	69 70
„ Obl. ind. czeskie	95 50	95 —
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 75	74 25
„ „ niż. Aust.	98 —	97 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 25
„ „ węgiers.	79 80	79 40
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 40	108 20

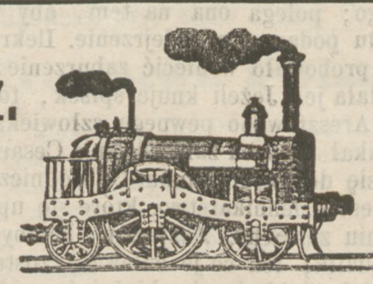
Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. ausfr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 75	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 25	98
5% węgier. los.	90 75	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	129 —	128 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	227 —	226 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 —	95 80
„ „ „ 1864	117 75	117 25
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 —	158 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	295 —	294 —
„ anglo-węgier.	97 —	— —
Zakł. kredyt. austr.	250 20	250 —
„ „ węgier.	84 25	83 75
Banku franko-austr.	114 50	113 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	52 50	51 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	112 —	111 —
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	715 —	714 —
„ związkow. aust.	105 50	104 50
„ dla obr. ogóln.	110 50	109 50
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	171 —	170 50
Żegl. par. na Dunaju.	582 —	580 —
Kolei Ces. Elżbiety	195 50	195 —
„ półn. Ces. Ferd.	2235	2230
„ galic. Kar. Lud.	227 75	227 25
„ Koszyc.-Bogum.	61 —	60 —
„ Lwow.-Czern.	202 —	201 50
„ Rudolfa	164 50	164 -
„ Siedmiogrodzk.	167 50	167 -
„ rządowej	385 50	384 50
„ południowej	187 60	187 40
„ Pardubickiej	171 75	171 25
„ Cisańskiej	224 -	223 —
„ węg. półn.-wsch.	163 —	163 50
„ węg. wschodn.	93 —	92 75
Tow. handl. płod. leś.	38 25	37 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 50	94 20
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	95 —	94 50
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	92 —	91 75
„ pół. C. F. 100 fl. k.m.	91 —	90 75
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	106 75	106 50
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	-- —	103 50
„ „ Emisya II.	97 60	97 40
Kol. Lw. Czer. po 300 fl.		
(w sr. 5% za 100 fl.)	84 —	83 50
„ „ „ Emis. II	94 50	94 —
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	90 50	90 —
Tow. prags. przem. żel.		
po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	93 30	93 10
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	91 20	90 80
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 75	142 —
„ „ Emis 1867	— —	— —
Kol. poł. 500 fr. szt.	116 —	115 50
„ Bony 1870-1874 6%	245 75	245 25
Kol. połud. półn. niem.		
5% za 100 fl.	82 -	81 —
„ „ w srebrze	97 —	96 60
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86⁵	5 86
Napoleondory	9 90	9 89
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 25	121 —
Złoto *al marco*	5 85	5 84

	żądają	płacą
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 46	12 40
Pruskie bil. kasowe.	1 82·75	1 82·25
Srebro, kupony	121 50	121 -
Lwów 3 maja.		
Akcye kol. gal. b. kup.	226 75	225 75
„ „ lwow.-czer.	201 —	200 —
„ Banku hip. gal.	104 —	102 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 50	81 —
„ „ 4%	76 40	76 —
Listy zast. bankn hip.	90 75	90 30
Obligi indem. b. kup.	74 90	74 90
Dukat holenderski	5 83	5 78
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	1 50	1 49
Talar pruski	1 82	1 81
Warsz. 3 maja.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 31	93 6
„ „ 2 ser. „	94 6	93 56
kupon „	— —	1 44⅘
Listy zastawne nowe	95 —	94 50
kupony	— —	1 80⅝
Listy likwidacyjne „	76 81	76 61
kupon „	— —	1 68⅞
Kolej warsz. wied. „	70 —	69 50
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	116 50	115 50
„ „ łodzka „	108 —	— —

Towarzystwo wyłącz. uprz. Kolei żelaznej północnej



CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

XLVI. Jeneralne Zebranie Akcyonaryuszów

wyłącznie uprzywil.

Kolei północnej Cesarza Ferdynanda

odbędzie się

we Wtorek dnia 31 Maja 1870 roku o godzinie 9tej zrana w dworcu Kolei północnej w Wiedniu.

Przedmiotami rozpraw będą:

1) Sprawozdanie rezultatów z ruchu i wykonania budowli uzupełniających, w roku 1869.
2) Przedłożenie **preliminarza** potrzebnych do uzupełnienia budowli w roku 1870-71.
3) Ustanowienie przypadającej **superdywidendy** na rok 1869.
4) Sprawozdanie o budowie morawsko-szlązkiej kolei północnej, i wniosek o wypuszczenie trzeciej seryi w obligacyach pierwszeństwa srebrem.
5) Wniosek o zatwierdzenie ułożonego zakupna wiedeńskich kolei połączających, wspólnie z zarządami kolei w Wiedniu schodzącemi się.
6) Sprawozdanie o układach z austryacko-północno-zachodnią koleją o sprzedaż **Stockerauskiej odnogi kolejowej.**
7) Wybór Dyrekcyi.

Panowie akcyonaryusze, którzy na 3 miesiące przed odbyć się mającém jeneralném zebraniem tj. przed 28 Lutego 1870, jako właściciele akcyj nominalnej wartości i 10,000 złr. m. k. w książkach przedsiębiorstwa są zapisani i zanotowani, zaproszeni są niniejszem w myśl §. 26 statutów *) aby te akcye względnie których chcą wykonać prawo głosowania złożyli najdalej do **10 Maja** b. r.

Akcye mają być z dwoma arytmetycznym porządkiem ułożonemi konsygnacyami własnoręcznym podpisem podającego opatrzonemi; w likwidaturze Towarzystwa złożone.

Składający otrzymuje w zamian kartę legitymacyjną i jeden exemplarz konsygnacyi opatrzoną poświadczeniem odbioru, a po odbytem jeneralnem zebraniu, akcye będą w swym czasie jedynie za zwrotem tej konsygnacyi wydane.

Jeżeli akcyonaryusz życzy sobie wykonać swe prawo głosowania przez innego akcyonaryusza uprawnionego do głosowania (§§. 38 i 39 statutów**), obowiązanym jest dotyczące na nazwisko wybranego zastępcy brzmiące pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystawić i własnoręcznie podpisać.

Panowie akcyonaryusze którzy posiadają przelane głosy przez pełnomocnictwa, mają swe karty legitymacyjne na ich nazwisko brzmiące wraz z przelanemi na nich kartami legitymacyjnemi (pełnomocnictwami) najpóźniéj jeden dzień przed jeneralnem zebraniem złożyć w likwidaturze, która im w zamian wystawi kartę legitymacyjną, wykazującą sumaryczną ilość głosów jaką posiadają.

Sprawozdanie z roku 1869 rozesłane będzie na kilka dni przed jeneralnem zebraniem panom akcyonaryuszom legitymowanym do jeneralnego zebrania.

Wiedeń dnia 30 kwietnia 1870 r.

DYREKCYA
wyłącz. uprzyw. **Kolei północnej Cesarza Ferdynanda.**

*) §. 26 Statutów brzmi: Każdy akcyonaryusz, który trzy miesiące przed odbyciem Jeneralnego Zebrania jako właściciel ilości akcyj, wykazujących nominalną wartość dziesięciu tysięcy Złr. m. k., w książkach Towarzystwa jest zanotowany, jest pod tym warunkiem członkiem natenczasowego Jeneralnego Zebrania, jeżeli złoży w głównej kasie Towarzystwa za poświadczeniem odbioru, trzy tygodnie przed mającém się odbyć Jeneralném Zebraniem, dziesięć na jego nazwisko brzmiących lub notowanych akcyj po 1000, Złr., lub też powyższej kwocie dziesięciu tysięcy nominalnej wartości odpowiadającą ilość akcyj po 500 Złr. lub 200 Złr. które po odbytém Zebraniu napowrót odbiera.

**) §. 38 Statutów brzmi: Każde 10,000 Złr. m. k. wartości nominalnej w akcyach, dają wedle §. 26 prawo jednego głosu. Jednak jeden akcyonaryusz w własném imieniu i zarazem jako pełnomocnik innych uprawnionych do głosowania akcyonaryuszów niemoże w sobie zjednoczyć więcej jak 50 głosów.

§. 39 Statutów brzmi: Prawo głosowania na Jeneralnem Zebraniu wykonywa uprawniony do głosowania akcyonaryusz osobiście lub przez uprawnionego do głosowania akcyonaryusza, któremu udzielił na to pisemne pełnomocnictwo,— Towarzystwa przez jednego z zarejestrowanych ich przedstawicieli, — Korporacye przez jednego z ich przełożonych, — osoba zostająca pod opieką, przez swego sądowego zastępcę (ojca, opiekuna, kuratora).

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*